Dziś: pełna tabela loterii (na stronie 7ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 zł z adn. do domu 1.50 zł odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 11 września 1936 r. Nr. 256

Dziś wraca Wódz Naczelny

Przygotowania do uroczystych powitań

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz wraca do kraju w czwartek dn. 10 b. m.

W godzinach rannych tego dnia odbędzie się na stacji w Zebrzydowicach uroczyste powitanie wracającego z Francji Naczelnego Wodza, po czym specjalny pociąg wyruszy do stolicy, dokąd przybędzie o godz. 13.30.

Na wszystkich stacjach, na których pociąg się zatrzyma, witać będą Naczelnego Wodza miejscowe władze oraz organizacje społeczne i ludność okoliczna. Szczególnie uroczyste powitanie nastąpi w stolicy.

Celem ujęcia w karby organizacyjne powstającej wszędzie inicjatywy do manifestacyjnego przyjęcia powracającego z doniosłej podróży Naczelnego Wodza, zawiązał się w stolicy specjalny komitet, jak również podobne komitety w miastach, położonych na szlaku podróży gen. Śmigłego Rydza od stacji granicznej do stolicy.

WENECJA (PAT). — Dnia 7 i 8 bież. m. w przejeździe z Paryża do Warszawy zatrzymał się w Wenecji dla krótkiego wypoczynku gen. Śmigły-Rydz z małżonką.

Przedstawiciele miejscowych władz powitali p. generała na dworcu, gdzie zjawił się również b. ambasador włoski w Warszawie, obecny podsekretarz stanu Spraw Zagranicznych Bastianini, który spędzał parę dni u rodziny w okolicach Wenecji, Wiceminister Bastianini wydał dla generalostwa śniadanie, w którym wzięli udział przedstawiciele towarzystwa weneckiego.



Zdjęcie przedstawia Naczelnego Wodza gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego w rozmowie z Prezydentem Francji p. A. Lebrun, w czasie uroczystego przyjęcia, wydanego przez Prezydenta na cześć gen. Rydza-Śmigłego w Rambouillet.

Generalostwo zwiedzili wystawę Biennale oraz szereg innych galeryj i instytucyj.

Gen. Śmigły-Rydz złożył kurtuazyjną wizytę ks. Genui, dowódcy marynarki wojennej, który tegoż dnia rewizytował generała.

Przed wyjazdem generalostwo wydali obiad, podejmując na czele z podsekretarzem Bastianini szereg osób z pośród miejscowego społeczeństwa.

WENECJA (PAT) — Wczoraj w nocy wyjechał z Wenecji gen. Śmigły-Rydz.

WIEDEŃ (PAT.) Wczoraj o godz. 14 na dworzec Południowy przybył specjalnym pociągiem z Wenecji Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz.

Na dworcu oczekiwał poseł R. P. Gawroński z małżonką.

Po przywitaniu gen. Śmigły-Rydz z małżonką w towarzystwie gen. Stachiewicza oraz oficerów świty odjechał do poselstwa, po czym udał się na miasto celem dalszego zwiedzania zbiorów sztuki w muzeach Belvedere i Galerii Lichtensteinów.

Wczoraj o godz. 17.10 wyjechali do Zebrzydowic na spotkanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego - Rydza p. minister Komunikacji Ulrych, p. min. Przemysłu i Handlu Roman, min. Adam Koc, pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski, wicemarszałek Sejmu Schaetzel i podsekretarz stanu Piasecki.

Komitet do spraw nieinterwencji

rozpoczął wczoraj swe prace

LONDYN (PAT) — Komitet do spraw nieinterwencji w Hiszpanii powziął na wczorajszym posiedzeniu uchwałę, aby rządy możliwie najprędzej poinformowały komitet o szczegółach ustawodawstwa oraz o innych wydanych przez nie zarządzeniach w związku z wydarzeniami w Hiszpanii.

Wymiana not pomiędzy rządem francuskim a innymi rządami w sprawie nieinterwencji zostanie opublikowana po uzyskaniu zgody odnośnych rządów.

Na propozycję przewodniczącego komitetu Morrisona, następne zebranie odbędzie się po otrzymaniu od zainteresowanych rządów odpowiedzi, które stanowiłyby wystarczającą podstawę do dyskusji.

Nieobecność Portugalii była na wczorajszym posiedzeniu omawiana przy czym wyrażano z tego powodu ubolewanie.

O balonie „L. O. P. P." brak wieści

Zła pogoda utrudnia poszukiwania

Kierownictwo zawodów Gordon Bennetta połączyło się dn. 8 b. m. o godz. 22 z Ambasadą Polską w Moskwie, która na razie nie ma żadnych wiadomości o balonie „LOPP".

Balonu poszukuje obecnie kilka samolotów cywilnych w okolicy Archangielska. Rezultaty poszukiwań są dotychczas ujemne z powodu złej pogody.

W Moskwie znajdują się piloci: Demuyter, Tilgenkamp i Pomaski, którzy pomagają w akcji ratunkowej. Ambasada wszczęła starania o przydział większej ilości samolotów wojskowych, które by przeszukały teren przypuszczalnego lądowania, a w szczególności obszar, leżący w trójkącie Archangielsk - Kojda - Pinega, wskazany przez Demuytera.

Nie jest wykluczone, że balon lądował w północnej Karelii w okolicy miejscowości Kem, według przypuszczeń Tilgenkampa.

Poszukiwania balonu „L.-O. P. P." są prowadzone bardzo intensywnie i w miarę polepszania się pogody, nadzieje na odnalezienie lotników polskich powiększają się.

Dworzec w Madrycie zbombardowany

Od bomb płonie jedna z dzielnic

BURGOS. (PAT) — Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi o zajęciu San Sebastian de Pravia.

Lotnicy bombardowali miejscowości Trub i Lafelguera.

Samoloty powstańcze zbombardowały dworzec w Madrycie oraz dzielnicę Cuatro Caminos, wywołując liczne pożary.

Kolumna powstańcza operująca w Asturii zajęła zagłębie górnicze Valtablino na południowy zachód od Oviedo. Na południowy wschód od Oviedo zajęto przełęcz Palma Tarna. Wojska rządowe odparto z dużemi stratami.

Oddziały podążające na odsiecz Oviedo posuwają się tylko naprzód.

MADRYT. (PAT) — Ministerstwo Wojny komunikuje, że artylerja rządowa rozpoczęła gwałtowne bombardowanie Oviedo.

Minister Wojny oświadczył, że w Huesca walki toczą się już na ulicach miasta. Powstańcy zabarykadowali się w domach broniąc się rozpaczliwie.

Na froncie Talavera natarcie wojsk rządowych zakończyło się odwrotem powstańców.

Artylerja bez przerwy bombarduje Alcazar.

HENDAYE (PAT) — Według informacyj ze źródeł powstańczych nie należy obecnie oczekiwać generalnego szturmu na San Sebastian. Gen. Mola pragnie dać wypocząć swym wojskom, a w szczególności Legji Cudzoziemskiej, która poważnie ucierpiała podczas ataków na Irun.

Samoloty rządowe bombardowały kilkakrotnie miejscowości zajęte przez powstańców. Przeszło 40 bomb rzucono na Fontarabia, Irun i Renteria. Kilka bomb wpadło do rzeki Bidassoa. Dwie wybuchły na terytorium francuskim.

MADRYT (PAT) — Premjer Largo Caballero po odwiedzeniu frontu na odcinku Toledo, udał się na front Estramadury, gdzie spotkał się z gen. Asensio.

Wczoraj o świcie wojska rządowe rozpoczęły atak zmuszając powstańców do cofnięcia się prawie do Talavery. W południe powstańcy kontratakowali zyskując 2 klm. W nocy wojska rządowe ponowiły atak, odpychając oddziały powstańcze o trzy kilometry od Talavery.

Korespondent „Journala" potwierdza wiadomość o porażce powstańców pod Madrilene. Bitwa trwała 13 godzin. Straty powstańców wynoszą 100 zabitych i 200 rannych.

SEVILLA (PAT.) Radiostacja powstańcza komunikuje, że wbrew doniesieniom madryckim miasto Huesca nietylko nie zostało zdobyte przez wojska rządowe, lecz powstańcy zadali wojskom tym klęskę wpobliżu wymienionej miejscowości.

Pod Talavera de la Reina powstańcy zadali klęskę wojskom rządowym, które straciły 300 zabitych, 350 rannych, dwie armaty i poważną zdobycz wojenną.

Na froncie północnym po zajęciu Pasajes i Renteria wojska powstańcze walczą na przedmieściach San Sebastian.

W walkach tych wojska rządowe straciły dotychczas 38 zabitych i 108 rannych. Pod Oviedo powstańcy wzięli licznych jeńców.

Bunt marynarki portugalskiej
miał charakter komunistyczny

LIZBONA (PAT). — Powstanie, które wybuchło onegdaj na pokładzie portugalskich okrętów wojennych, miało charakter wyraźnie komunistyczny.

Minister Marynarki został w nocy zawiadomiony o buncie. Wysłał on niezwłocznie jednego ze swych adjutantów z poleceniem udania się na pokład krążownika „Alfonso Albuguerque".

Zbuntowana załoga przyjęła kanonierkę wiozącą adjutanta ministra ogniem karabinów maszynowych. Dwóch marynarzy odniosło rany. Adjutant powrócił do Ministerstwa.

Grupa zbuntowanych marynarzy udała się następnie na pokład torpedowca „Bartholomeo Diaz", usiłując skłonić załogę do przyłączenia się do buntu. Spotkała się jednakże z odmową. Jedynie kilku artylerzystów opuściło pokład torpedowca.

Czterech oficerów krążownika „Albuguergue" zbuntowani marynarze uwięzili, po czym krążownik wraz z kontrtorpedowcem „Dao" popłynął w dół rzeki do morza.

Wówczas z fortów nadbrzeżnych rozpoczęto ogień artyleryjski. Oba okręty zostały uszkodzone. Zbuntowana załoga poniosła znaczne straty.

Krążownik „Albuguergue" osiadł na mieliźnie. Zbuntowana załoga usiłowała zbiec, ale została zatrzymana i uwięziona. Podobny los spotkał załogę torpedowca „Dao".

Podczas bombardowania zbuntowanych okrętów przez artylerię forteczną 12 marynarzy zostało zabitych, 20 odniosło rany.

Oficerowie obu zbuntowanych okrętów którzy dopuścili do aktów niesuborynacji i buntu, zostali przeniesieni w stan spoczynku.

Zbuntowane załogi znajdują się w więzieniu. Wkrótce rozpocznie się przed sądem wojennym proces przeciwko winnym buntu.

LIZBONA (PAT) — Według dziennika „Diario Manhan", dwa wojenne okręty portugalskie, których załogi zbuntowały się, zamierzały odpłynąć do Walencji, lub Malagi, by oddać się do dyspozycji rządu madryckiego.



Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

W trzecim dniu ciągnienia 5-proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej 1-ej emisji padły następujące wygrane:

(Pierwsza cyfra oznacza numer serii, druga numer obligacji).

Po 500 zł. na nry: 6 8 3 8 28 99 14 100 11
252 28 350 36 380 36 459 11 464 2 490 28 588 11
589 8 556 36 629 16 679 36 719 1 740 11 795 11 [illegible]
2 878 36 969 2 1011 16 1565 16 1592 47 1673 47
1730 36 1763 38 1804 8 1805 2 1838 36 1875 11
1946 8 1977 11 2047 11 2160 16 2183 16 2185 16
2242 38 2312 38 2340 14 2359 1 2527 1 2598 11
2671 38 2696 47 2732 16 2935 38 2912 16 [illegible] 8
2975 1 2967 14 3050 2 3098 28 3081 18 3138 14
3243 8 3018 36 3296 2 3232 36 3336 36 [illegible] 16
3497 47 3569 2 3863 8 3975 1 4109 36 4110 18
4147 8 4216 38 4286 38 4296 16 4369 2 4367 2
4387 2 4408 8 4418 8 4473 38 4632 1 4666 14
4743 47 4936 28 4953 14 5037 16 6113 11 5145 36
5146 16 5191 14 5208 36 5304 18 5526 1 5335 36
5540 14 5557 8 5569 1 5578 11 5614 11 5797 11
5817 18 5877 38 5918 18 5972 18 6062 2 6105 8
6043 47 6045 14 6187 38 6109 38 6213 [illegible] 6263
2 6265 2 6503 36 6638 2 6694 14 6771 28 6877 8
6866 1 7067 2 7078 1 7091 1 7191 38 7220 18
7339 18 7371 14 7376 2 7450 14 7487 16 [illegible] 47
7641 14 7671 38 7835 28 7837 1 7860 [illegible] 8
7886 47 7920 1 7961 18 7971 18 7958 11 [illegible] 28
7178 14 8193 47 8164 38 8296 2 8349 38 8358 14
8651 36 9005 11 9025 28 9028 16 9108 16 9108 14
9185 8 9355 1 9563 38 9475 28 9493 16 9598 47
9663 47 9674 8 9767 8 9795 1 9859 1 9965 28 9917
14 9918 8 9945 14 9951 1

10153 8 10193 36 10145 47 10126 47 10319 [illegible]
10341 1 10369 2 10379 18 10392 2 [illegible] 11
10517 28 10524 2 10683 47 10668 18 10680 18
10583 28 10704 1 10789 28 10859 14 10876 11
10598 11 11224 18 11253 38 11290 18 [illegible] 38
11507 47 11580 14 11669 28 11776 28 [illegible] 11
11815 14 11842 16 11864 16 11975 2 12145 2
12244 28 12253 47 12404 11 12481 1 12564 [illegible]
12636 14 12639 36 13073 16 13048 36 [illegible] 1
13086 28 13089 16 13110 36 13156 38 [illegible] 8
13350 47 13391 38 13399 18 13525 8 13584 1
13815 1 13816 13805 18 13823 14 13837 [illegible] 13970
8 14096 8 14100 28 14174 47 14298 1 14130 28
14281 36 14365 8 14394 14 14399 — 14430 [illegible]
14570 47 14549 16 14560 2 14589 16 14511 16
14547 11 14482 38 14622 47 14653 28 14898 2
14925 38 15040 38 15044 47 15042 16 [illegible] 8
15092 36 15132 11 15150 8 15271 38 15518 36
15346 2 15347 1 15412 47 15573 36 15583 1 15627
18 15656 1 15676 1 15620 16 15724 1 15762 [illegible]
15774 28 15741 47 15949 47 15985 36 16044 16
16173 16 16187 18 16186 38 16334 36 16355 [illegible]
16359 11 16451 47 16475 11 16500 18 [illegible] 2
16612 47 16634 8 16740 47 16784 11 [illegible] 38
17059 11 17100 28 17106 14 17146 28 17133 47
17217 14 17259 2 17271 11 17399 47 17405 18
17457 2 17835 28 17842 18 17921 36 [illegible] 18
18053 28 18107 36 18259 8 18390 8 18440 2
18631 8 18679 14 18840 28 18907 18 18957 2
18996 36 19020 8 19088 18 19118 2 19140 [illegible]
19273 38 19278 14 19314 36 19367 36 [illegible] 11
19362 11 19463 38 19366 28 19570 16 19509 28
19970 11 19970 2

20299 14 20303 16 20357 1 20357 18 20373 28
20387 47 20454 2 20609 47 20568 2 [illegible] 16
20601 14 20654 8 20662 1 20726 47 20762 38
20832 11 20835 47 20841 11 11069 11 [illegible] 47
21233 11 21340 14 21344 18 21392 16 [illegible]
21635 14 21780 2 21819 2 21852 18 21898 [illegible]
21945 1 21927 38 22081 38 22115 11 [illegible]
22169 16 22198 28 22270 1 22311 36 [illegible]
22343 36 22369 18 22369 47 22416 8 [illegible] 14
22640 38 22680 28 22693 18 22707 28 [illegible]
22861 16 22923 28 22930 14 22947 1 22996 [illegible]

(Jutro — pełna tabela czwartego tatniego dnia ciągnienia).

Plaga wilków

MOSKWA (PAT) — Z Gorkiego dawn. Niżnij Nowgorod donoszą, że w tamtejszym okręgu pojawiły się liczne stada wilków, które napadają na bydło kołchozów.

W jednym z kolektywów rolnych wilki zagryzły w ciągu kilku ostatnich dni 15 sztuk bydła.

GIEŁDA

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie w dziale dewiz usposobienie było niejednolite przy obrotach normalnych.

Kurs orientacyjny ustalono dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.29, franki francuskie 54.89 i pół, franki szwajcarskie 172 i pół, franki belgijskie 89.50, funty sterlingów 26.77, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19,70, liry włoskie 34.50, szylingi austiackie 98, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 144.

Na rynku akcyjnym po onegdajszej silnej zwyżce zaznaczyła się i wczoraj tendencja mocniejsza, jednakże tylko w stosunku do akcyj Banku Polskiego, którymi dokonano większych obrotów.

Znacznie mocniej kształtowała się tendencja w dziale papierów państwowych i prywatnych.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Muzyka dla dzieci. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" 12.23 Koncert. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Przyroda we wrześniu" — pogadanka. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 16.45 „Społeczeństwo wojskowe" — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Człowiek przygotowany na wszystko" — feljeton. 18.00 „Jak spędzić święto?". 18.10 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. z udziałem Edmunda Zayendy (tenor) z Wystawy Radiowej. 20.00 Kameralny Teatr Wyobraźni „Bajka dla dorosłych". 20.30 „Skrzynka techniczna". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Nasze pieśni". 21.25 Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet C-dur. 22.00 Sport we Lwowie. 22.10 Wiad. sport. 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Zbliżenie polsko-rumuńskie
Prasa o wizycie premjera jugosławiańskiego w Rumunii

BUKARESZT (PAT). Wizyta premiera jugosłowiańskiego Stojadinowicza, który przybył wczoraj do Bukaresztu, wywołała ogólne zadowolenie w kołach politycznych, które przywiązują do niej wielką wagę w rozwoju stosunków sojuszniczych rumuńsko-jugosłowiańskich.

Podczas swego pobytu w Bukareszcie premier Stojadinowicz będzie konferował z premierem Tatarescu i ministrem Spraw Zagr. Antonescu oraz zostanie przyjęty na audiencji przez króla Karola.

Według wiadomości z kół politycznych, omawiane będą przede wszystkiem sprawy, dotyczące stosunków rumuńsko - jugosłowiańskich oraz wspólne stanowisko tych dwóch państw na konferencji Małej Ententy w Bratisławie, dokąd delegacje rumuńska i jugosłowiańska wyjadą razem w dn. 11 b. m.

Urzędowy „Vittorul" stwierdza, iż wizyta premiera Stojadinowicza w przede dniu konferencji Małej Ententy jest najlepszym dowodem, iż pomiędzy Rumunią i jej sojuszniczką Jugosławią istnieje ścisła współpraca i przypisuje tej wizycie w obecnych warunkach wyjątkowe znaczenie.

„Lupta" stwierdza, iż wizyta premiera jugosłowiańskiego jest pierwszym punktem szeroko pomyślanego planu min. Antonescu dla zacieśnienia współpracy z sojusznikami, przy czym w pierwszej linii poczynione będą starania o ożywienie sojuszu z Polską.

„Universul" pisze, iż wizyta będzie nową okazją do zakcentowania nierozerwalnych węzłów, jakie łączą Rumunię i Jugosławię, które wykazywały stale identyczność poglądów w ramach Małej Ententy.

W kołach politycznych mówi się, że przy tej okazji omawiany będzie cały szereg układów dwustronnych pomiędzy Rumunią i Jugosławią.

Kongres partyjny w Norymberdze
Niemiecka czterolatka gospodarcza — Rzesza żąda kolonij

NORYMBERGA (PAT.) Wczoraj w obecności kanclerza Hitlera, członków rządu niemieckiego, wyższych dowódców wojskowych, przywódców partyjnych oraz korpusu dyplomatycznego i delegacyj zagranicznych odbyło się uroczyste otwarcie 8-ego kongresu partji narodowo-socjalistycznej.

Jako pierwszy przemawiał Rudolf Hess, podkreślając, że Niemcy dziś odzyskały całkowitą suwerenność wojskową na całym swym terytorium.

Mówca ostro atakował bolszewizm, wskazując na wydarzenia w Hiszpanii oraz na działalność „frontów ludowych" w poszczególnych krajach.

Hess oświadczył dalej, że dzisiejszy kongres ma na celu wykazanie, że Niemcy stanowią potężny czynnik w walce przeciwko bolszewizmowi. Armia niemiecka zdoła się obronić w wypadku wojskowej agresji bolszewizmu, zaś partja narodowo - socjalistyczna podjęła się moralnej obrony narodów.

Następnie przewódca partii narodowo - socjalistycznej w Bawarii, Wagner, odczytał orędzie kanclerza Hitlera, w którym kanclerz podkreśla osiągnięcia 4-ech pierwszych lat obecnego reżimu.

Orędzie podkreśla przede wszystkim poważne zmniejszenie bezrobocia oraz osiągnięcie pokoju wewnętrznego Rzeszy, wskazując, że odrodzenie Niemiec nastąpiło szybciej, aniżeli ich upadek po r. 1918.

Orędzie zaznacza, polemizując z przeciwnikami narodowego socjalizmu i Trzeciej Rzeszy, że owo odrodzenie Niemiec nie odbyło się z najmniejszą szkodą jakiegokolwiek narodu.

Następnie orędzie nakreśla nowy plan 4-letni, mający na celu osiągnięcie samowystarczalności przez Rzeszę we wszystkich dziedzinach. Szereg produktów sprowadzanych obecnie z zagranicy Niemcy będą mogły wyrabiać u siebie dzięki rozwojowi przemysłu, przede wszystkim chemicznego.

Osiągnięcie całkowitej niezależności od zagranicy w dziedzinie surowców będzie stanowiło program, do którego realizacji Niemcy przystąpią natychmiast po ukończeniu zbrojenia.

Następnie kanclerz Hitler domaga się „w imię prawa narodu niemieckiego do życia" kolonij dla Niemiec. Ustęp ten został powitany entuzjastycznymi oklaskami.

W ostatniej części orędzia kanclerz Hitler podkreśla pokojowe zamiary Niemiec wskazując że, podobnie jak Niemcy odrodziły się dzięki pokojowi wewnętrznemu, tak samo Europa zdoła odrodzić się jedynie dzięki pokojowi.

W zakończeniu kanclerz gwałtownie zaatakował Moskwę, zarzucając Sowietom dążenie do rewolucji światowej.

Orędzie głosi m in. „nigdy już moskiewscy kaci nie odegrają żadnej roli w Niemczech. Partia narodowo-socjalistyczna i armia narodowo-socjalistyczna stanowią pod tym względem gwarancję.

Naród niemiecki pragnie pokoju z wszystkimi tymi, którzy pokoju pragną. Dlatego też w porozumieniu z ministrem Wojny zarządziłem 2-letnią służbę wojskową".

Po odczytaniu orędzia, kanclerz Hitler wraz z członkami rządu Rzeszy opuścił salę obrad wśród entuzjastycznych oklasków.

Olbrzymie zbrojenia na kredyt
Niepokój w niemieckich kołach gospodarczych

Odbywający się w Norymberdze kongres partji hitlerowskiej skupia uwagę całych Niemiec. Powszechnie oczekują, że przebieg kongresu ujawni jakieś wskazówki orjentacyjne co do gospodarczo finansowej przyszłości trzeciej Rzeszy, którą koła bankowe i przemysłowe — oceniają niezwykle pesymistycznie.

Zbrojenia wojenne pochłaniają olbrzymie wydatki, na które brak pokrycia. Krajowi dostawcy do armji regulowani są przeważnie wekslami o coraz dalszych terminach płatności. Do rzadkości należą weksle o terminie 3-miesięcznym.

Poinformowane koła berlińskie szacują, że w Niemczech znajduje się w obiegu weksli „zbrojeniowych" na sumę 25—30 miljardów marek. Przemysłowcy zalegają wielkie banki o dyskonto tych weksli, które nazwane zostały „Rüstungswechseln".

W niektórych instytucjach finansowych stanowią one około 25 proc. ogółu weksli zdyskontowanych wobec 5 proc. przed rokiem. Władze państwowe wykupywały do niedawna weksli „zbrojeniowych" na sumę 500 miljonów marek miesięcznie, obecnie wobec decyzji przyśpieszenia i powiększenia zbrojeń i przygotowań wojennych mówi się o konieczności podniesienia tej kwoty do 1 miljarda marek miesięcznie.

Wprowadzona ostatnio podwyżka podatków od spółek akcyjnych i przedsiębiorstw nie pozostaje w żadnym stosunku do ogromu wydatków na zbrojenia wojenne. Fachowcy obliczają, że wspomniana podwyżka zwiększy dochody państwa zaledwie o 175—200 miljonów marek rocznie, a na pokrycie wydatków zbrojeniowych potrzebne są miljardy.

Godne zaznaczenia jest obliczenie, iż suma 200 miljonów pokryje zaledwie 1-tygodniowe wydatki Niemiec na zbrojenia.

Wesoły kącik

Grypa

Coraz częściej pada deszcz, coraz chłodniejsze stają się wieczory.

Dlatego, kiedy pan Andrzej wybierał się wieczorem na posiedzenie spółdzielni mieszkaniowej, żona troskliwie owinęła mu szyję szalikiem i, ucałowawszy męża w czoło, ostrzegła:

— Nie pij zimnej wody i unikaj na posiedzeniu otwartych okien. Teraz się łatwo można nabawić grypy.

Pan Andrzej na pocałunek odpowiedział pocałunkiem i wyszedł na miasto. Ale już na rogu spotkał starego przyjaciela, Franciszka.

— Czegoś się tak otulił? — zdziwił się przyjaciel.

— Bo się boję grypy.

— A dokąd idziesz?

— Na posiedzenie spółdzielni mieszkaniowej.

— Człowieku, czyś oszalał? — przeraził się przyjaciel. — Boisz się grypy i idziesz na posiedzenie? Na posiedzeniu duszno, gorąco, zgrzejesz się, potem otworzą okno i grypa murowana. Chodź lepiej na jednego. To najlepszy środek przeciw grypie...

×

Do północy wszystko szło swoją koleją, a właściwie „kolejką". W przerwach między toastami pan Andrzej układał sobie sprawozdanie z zebrania spółdzielni, które, jak łatwo odgadnąć, przeznaczone było dla żony.

Pan Franciszek nie układał żadnych sprawozdań ponieważ był kawalerem, i ponieważ szafa, do której przemawiał po powrocie do domu w stanie nietrzeźwym, była istotą łatwowierną i nie wyczyniała żadnych awantur.

Punktualnie o godzinie 24-ej przyjaciele opuścili lokal restauracyjny i znaleźli się na ulicy.

Pan Franciszek nucił walczyka, a pan Andrzej rozglądał się uważnie, szukając taksówki, któraby go odstawiła do domu. Taksówka znalazła się szybko, lecz ponieważ pan Franciszek przy wsiadaniu ucałował serdecznie szofera, wzruszony kierowca, nie pytając o adres, zawiózł przyjaciół do jakiejś wesołej spelunki.

Tu również wszystko szło swoją kolejką, ale tym razem już kurjerską. W błyskawicznym tempie przyjaciele wypili buteleczkę czegoś mocnego, zapłacili za dwie, odtańczyli w szatni polkę galopkę, a po chwili jechali już dorożką „w nieznane"

×

Latarnie już zaczęły gasnąć, gdy, chwiejący się na nogach przyjaciele, spostrzegli, że idą pustą uliczką do domu. Ulicę zalegał mrok i panowie mocno trzymali się za ręce, żeby się w ciemnościach nie zgubić. Kawaler, pan Franciszek, czuł się nieźle, pan Andrzej za to szczękał zębami i dygotał jak w febrze.

— Zi... zimno mi... — jęczał — mam straszne drrrreszcze... brrrr...

Zapnij się Jędruś.

— Już się zapiąłem, nie po... pomaga... Nic, tylko grrrrypę złapałem... Brrr... jak mnie trzęsie!... Nie rrrozumiem jakim sposobem się przeziębiłem... Wszędzie okna były zamknięte, specjalnie uważałem...

— Może cię wódką zawiało?...

— Wódką? Przecież sam mówiłeś, że wódka najlepsze lekarstwo przeciw grypie...

Pan Franciszek westchnął ciężko.

— Fakt, że najlepsze. Ale najlepszego lekarstwa, jak za dużo wezmiesz, to się w chorobę wpędzisz... Ale nie przejmuj się Jędruś. Weźmiesz w domu aspiryny i ci wszystko przejdzie...

— O jej jej, jak mi zimno!— jęczał pan Andrzej. — Mo... może to zapalenie płuc.

×

Pan Andrzej wszedł do mieszkania, szczękając zębami, i odrazu w progu złożył żonie błyskawiczny raport:

— Zo... Zosiu... Brrr...ykalski został prezesem spółdzielni... Tak urrradziliśmy na zebrrraniu... i strrrasznie mi zimno... Widocznie złapałem grrrypę... bo lufcik był otwarrrrty.. Leć do apteki po as... aspirrinę...

Ale małżonka, zamiast zakrzątnąć się troskliwie wkoło chorego męża, stała nieruchomo z załamanymi rękami i z przerażeniem w twarzy patrzała na pana Andrzeja...

— Gdzieś ty był? — wykrztusiła z siebie wreszcie...

— Ja... jakto gdzie?... Na zebrrraniu.. Brrrykalski został prrrezesem... stra... strrrasznie mi zimno...

Małżonce krew uderzyła do głowy.

— A gdzie palto?!!.. Gdzie marynarka i spodnie?!! — wrzasnęła tak strasznym głosem, że pan Andrzej momentalnie wytrzeźwiał.

Spojrzał w wiszące na wprost drzwi lustro i zdębiał... Ujrzał bowiem w lustrze odbicie swej postaci w meloniku na głowie, kamizelce i obcisłych kalesonach trykotowych.

— To dla... dlatego tak mi zimno było... — jęknął i opadł złamany na krzesło.

— Gadaj gdzie ubranie?!! — wrzeszczała oburzona małżonka.

— U... ubranie?... Widzisz duszko... na zebraniu było bardzo duszno.. bałem się, że się zgrzeję... i... i... widocznie zostawiłem w szatni.

Napoleon Sądek.

Przygody załogi balonu „Polonia"

Kapitan Pomaski opowiada o brawurowym locie

Kapitan Pomaski, który przybył z Leningradu do Moskwy, udzielił korespondentowi P. A. T. o locie i lądowaniu balonu „Polonia" następujących szczegółów:

Z Warszawy wystartowaliśmy dn. 30 sierpnia o godz. 17 m. 47. Pogoda była bezchmurna, orientacja dobra. Odrazu wzięliśmy wysokość około 400 mtr. Na tej wysokości minęliśmy balon „Deutschland", który leciał przed nami. Balon „Deutschland" poszybował bardziej na północ, a my wzięliśmy kierunek bardziej na wschód.

Do godz. 24-ej trzymaliśmy kierunek pod kątem 80 st., a opuściwszy się niżej zmieniliśmy kierunek pod kątem 45 st. ku północy.

Granicę polsko sowiecką przekroczyliśmy około godz. ... w nocy na wschód od Baranowicz. Noc była pogodna, choć niebo częściowo zachmurzone. Orientacja była jednak zupełnie dobra.

Nad ranem, na dole powstały dość gęste chmury, które stopniowo poczęły przesłaniać horyzont. Linię Mińsk — Bobrujsk, Mińsk — Orsza, Witebsk — Orsza i Witebsk — Smoleńsk przekroczyliśmy przy dobrej orientacji.

Wskutek formowania się drugiej warstwy chmur na wysokości 3 do 4000 m. wzbiliśmy się wyżej. Na tej wysokości przy utrudnionej obserwacji lecieliśmy w kierunku na Wołoczek.

Na wysokości czterech kilometrów

Powyżej 4.000 mtr. zaczęliśmy korzystać z tlenu. Wskutek częściowego zasłonięcia słońca przez chmury znajdujące się na wysokości 7—8 tys. mtr. balon ochłodził się i zaczął spadać, co zmusiło nas do zużycia znacznej części balastu celem utrzymania balonu na odpowiedniej wysokości.

Przez cały dzień 31 sierpnia lecieliśmy na północo-wschód. Wypuszczone pilociki i taśmy meldunkowe wskazywały, że dolny wiatr posiada mniejszą szybkość i ma kierunek bardziej północny.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września poczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenu, a następnie pełne butle, jako balast.

Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył sytuację, gdyż obciążył powłokę. Po zupełnym ochłodzeniu się powietrza, postanowiliśmy zorientować się dokładnie co do miejsca naszego położenia i zbliżyliśmy się do samej ziemi, gdzie spostrzegliśmy olbrzymie przestrzenie lasu.

Po zużyciu balastu i tlenu

Zbadaliśmy kierunek naszego lotu i przekonaliśmy się, że wiatr dolny ma kierunek północny. Nie chcąc tracić na kierunku i chcąc utrzymać kierunek bardziej wschodni wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. mtr.

Na tej wysokości kontynuowaliśmy lot do godziny 24, tj. do czasu całkowitego zużycia balastu i butli, poczem zaczęliśmy zniżać lot.

Ponieważ wiedzieliśmy, że okolice Rosji północnej są słabo zaludnione i trudne do przebycia, liczyliśmy się z tym, że do osiedli ludzkich możemy nie prędko się dostać, dlatego zapasy żywności zatrzymaliśmy jako ostatni balast.

O godz. 1.30 w nocy ujrzeliśmy z wysokości 100 mtr. las a w oddali rzekę i jeziora. Przekonawszy się, że wiatr przyziemny jest dla nas niepomyślny, lecz pozbawieni balastu zmuszeni byliśmy lądować.

Miejsce lądowania przedstawiało duże niebezpieczeństwo. Balon leciał z szybkością około 40 klm. na godzinę, kosz uderzał o drzewa. Na szczęście pozostawiona deska od map stanowiła tarczę chroniącą nas od uderzeń gałęzi.

Po wypuszczeniu gazu, kosz i powłoka balonu zawisły na drzewach. Odległość kosza od ziemi wynosiła jakieś 8 mtr. Celem zbadania terenu opuściłem się na lince na ziemię i poczułem pod nogami miękki bujny mech. Za mną opuścił się na ziemię kpt. Burzyński.

Podczas lądowania zgubiłem marynarkę z dokumentami, która była zawieszona w koszu. Ponieważ padał deszcz, rozpoczęliśmy natychmiast poszukiwania marynarki, lecz bezskutecznie. Kpt. Burzyński powrócił do kosza, a ja położyłem się na mchu pod osłoną powłoki balonu. Tak doczekaliśmy 4 rano.

O świcie rozpoczęliśmy poszukiwania zgubionej marynarki, która na szczęście znalazła się. Ruszyliśmy odrazu w kierunku rzeki. Jedyną drogą, jaka prowadziła do rzeki, była ścieżka wydeptana przez łosie.

Zaczęliśmy tą drogą brnąć w kierunku rzeki. Po paru godzinach przemoczeni do nitki, dotarliśmy wreszcie do upragnionej rzeki. Nad jeziorem zauważyliśmy jakąś chatę, do której trudno jednak było się dostać. Trawa sięgała powyżej pasa, a błotnisty brzeg utrudniał posuwanie się. Nogi grzęzły tak głęboko w trzęsawisku, że obawialiśmy się, iż pogubimy obuwie.

Aby dostać się do chaty, musieliśmy w niektórych miejscach budować kładki z gałęzi i berwion. Po dotarciu do celu przekonaliśmy się, że jest to nawpół rozwalona chata rybacka, w której znaleźliśmy trochę siana, na podłodze.

Postanowiliśmy tu urządzić nasz punkt obserwacyjny, spodziewając się spotkać ludzi płynących po rzece. Wróciliśmy się więc do balonu po instrumenty i żywność. Powrót do balonu nie był trudny, gdyż porobiliśmy nacięcia na korze drzew, aby łatwo było trafić.

Nareszcie ujrzeliśmy człowieka

Z balonu zabraliśmy żywność, odzież, oraz pływaki, celem sporządzenia łodzi-tratwy. Wszystko przenieśliśmy do chaty. Deszcz padał cały dzień. Przed zapadnięciem mroku ujrzeliśmy ku naszej radości płynącego łodzią rybaka, od którego dowiedzieliśmy się, że najbliższe osiedle ludzkie znajduje się w odległości 20 klm. w linii prostej.

Od rybaka dowiedzieliśmy się, że rzeka nazywa się Jełoma, a jezioro Jełomskoje i łączy się z drugim jeziorem — Wozje.

Poprosiliśmy rybaka, aby zawiadomił władze rejonowe i przysłał nam kilkunastu ludzi ,celem wydobycia balonu z lasu. Rybak obiecał sprowadzić pomoc nie wcześniej, niż za trzy dni. Oczekując na pomoc suszyliśmy naszą odzież i przeprowadzaliśmy próby z naszą łodzią-tratwą.

Około godz. 14 trzeciego września nadpłynęły dwie łodzie z chłopami, którzy powracali po odstawieniu zboża dla państwa. Od chłopów tych dowiedzieliśmy się, że ok. 10—20 klm. na północ od nas lądował drugi balon polski.

Dzięki pomocy chłopów, którzy odnieśli się do nas bardzo życzliwie, zdjęliśmy balon z drzew, lecz do złożenia powłoki balonu pomoc ta okazała się niewystarczająca. Przed wieczorem przybyli ludzie z łodziami ze wsi Sarenda.

Ludzie ci pomogli złożyć powłokę balonu, jednak padający przez cały dzień deszcz zwiększył ciężar powłoki, tak że o przeniesieniu jej przy pomocy 8 ludzi nie było mowy. Pozostawiliśmy balon na miejscu i udaliśmy się do wsi Sarenda.

Aby dostać sie do wsi. musieliśmy przebyć około 20 klm. po wzburzonych jeziorach Jełomskoje i Wozje. Do Sarendy przybyliśmy około 10 wieczór i tu spędziliśmy noc.

4 b. m. poszliśmy do balonu lecz wskutek ulewnego deszczu wydostać balonu z lasu nie mogliśmy. Wydobyto go dopiero na drugi dzień i przywieziono do miejscowości władz rejonowych. Stąd też mogliśmy podać swą pierwszą wiadomość do Warszawy.



Księżniczka Julianna, następczyni tronu holenderskiego,



zaręczyła się z ks. Leopoldem von Lippe - Biesterfeld.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Po napisaniu listu i powtórnym przeczytaniu go, Danusia schowała go do torebki.

Następnie powiedziała sobie, że nie będzie czekała, aż Lerska tu przyjdzie, lecz sama poszła do niej.

Będąc w jej pokoju, podeszła nieznacznie do jej pudełeczka z robótkami, które Lerska zawsze zabierała ze sobą i na sam spód położyła swój list do Zdzisława.

Wiedziała bowiem, że Lerska pojedzie, jak co tydzień, na jeden dzień do swej przyjaciółki hrabiny Czarnowskiej i zabierze to pudełeczko.

Zdzisław z wielką niecierpliwością oczekiwał zawsze przybycia Lerskiej do swojej ciotki Czarnowskiej. Wtedy bowiem dowiadywał się zawsze parę słów o Danusi i wiedział mniej więcej, na co jeszcze może liczyć.

To też był już u ciotki, gdy Lerska do niej przybyła.

Powiedziała mu, że nic szczególnego na razie nie zaszło, że może być nadal, jak przed tym, pewien głębokiej miłości Danusi.

— Pozwoli pani, że przyniosę pani pudełeczko z robótkami? — zapytał.

— Będę panu nieskończenie wdzięczna. Zostawiłam je w przedpokoju. Ale to mogłaby pokojówka...

— Nie, ja już wolę sam! — zawołał Zdzisław z zapałem, poczem pobiegł do przedpokoju, wziął pudełeczko, ostrożnie je otworzył i wyjął zeń list. Potem poszedł do siebie, przeczytał list, napisał odpowiedź i znów nieznacznie wsunął go do torebki Lerskiej. W ten sposób list tegoż wieczora dostał się do rąk Danusi.

Zdzisław pisał w nim:

„Cały dzisiejszy dzień spędziłem w sądzie.

Wracam i znów pełen stół aktów z rozmaitych przykrych spraw, smutnych dziejów przestępstw i zbrodni. Zanim pogrążę się w to błoto, z którego mam wyciągnąć owe nieszczęsne, choć przeważnie grzeszne istoty ludzkie, chcę przedtem odetchnąć czystym powietrzem i dlatego przenoszę się myślą ku Tobie, najukochańsza. Pragnę z Tobą porozmawiać duchowo i przesłać Ci trochę mojego serca.

Miłość Twoja, Danusieńko, wiedz o tem, choć wiesz i tak już dobrze, jest jedynym szczęściem, o którym marzę i jedynym promieniem słońca, który może rozjaśnić mrok mojego obecnego bytowania. Aby być godnym Ciebie, porzuciłem już, coprawda, próżniaczą i haniebną bezczynność. Uczyniłem to także, aby znaleźć choć trochę ukojenia mojej tęsknoty. Aby zapomnieć choć na chwilę o nieszczęściu, kóre nas rozłączyło i aby mieć siłę wytrwania do chwili, gdy ręce nasze złączą się wreszcie w uścisk już nierozerwalny.

Niestety, daleka to jeszcze chwila! Trzy lata jeszcze trzeba będzie na nią czekać, jeżeli hrabia Wiśniewski będzie trwał niezłomnie w swym uporze i jeżeli jego miłość ku Tobie nie okaże się silniejsza, niż zadawnione waśnie rodowe.

Trzy lata jeszcze! Bardzo to długi okres czasu i bardzo będzie bolesny. Czy starczy Ci cierpliwości na tyle czasu? Nie wątpię, coprawda, ani na chwilę o tym, że zwycięsko wyjdziesz z tej okrutnej walki i zostaniesz wierna naszym przysięgom. Ale kto wie, za cenę jakich przykrości, jakich katusz może nawet?...

Pisz do mnie, pisz obszernie, Danusieńko, opowiadaj mi wszystko, co przeżywałaś w ciągu każdego dnia, co Ci się wydarzyło. Nie ukrywaj ani swych cierpień, ani swych walk. Przecież w małżeństwie wspólnie trzeba przeżywać dole i niedole, nieprawdaż? Mam więc prawo uczestniczenia w Twych bólach i wolno mi płakać wraz z Tobą.

Kocham Cię i obsypuję pocałunkami Twe śliczne łapięta, w których leży moje szczęście i cały mój los“.

Wnet otrzymał na to odpowiedź tej treści:

„Tym razem tylko parę słów, bo panna Lerska już jest ubrana i wybiera się znów do hr. Czarnowskiej.

Posyłam Ci więc tylko tę karteczkę, aby Ci dać znać, że dziś ma być u nas na obiedzie wiadomy pan Florkowski.

Uczynię wszystko możliwe, aby panna Lerska wyszła dopiero po tym obiedzie.

Być może, iż uda mi się jeszcze także opisać, co się stało i wysłać Ci to jeszcze zaraz.

A co się stanie? Nie wiem, ale cokolwiek się stanie, wiedz, że kocham Cię i odwaga moja równa się mojej miłości“.

A oto treść dalszej listownej opowieści Danusi:

„O, mój Zdzisieńku, nawet sobie nie zdołasz wyobrazić, co ja straszliwego przeżyłam. Przez dwie godziny stali nade mną, jak katy nad grzeszną duszą, nalegając, przyciskając do muru, przytaczając tysiące powodów, dla których powinnam ustąpić i zgodzić się na to małżeństwo. A gdy nie poskutkowały prośby, zaczęły się groźby.

Ojciec jest nadal niezłomny. Dla mnie był bardzo surowy.

Nie zniosę dłużej tego położenia! Skończy się na tym, że znienawidzę ojca, jak nienawidzę i pogardzam tym, którego mi chce narzucić na męża.

Ale posłuchaj dokładnie, jak to się wszystko odbyło.

Jak już Ci pisałam, Florkowski przyszedł do nas wcześnie, już o godzinie jedenastej.

Najpierw zamknął się w pokoju z moim ojcem. Musieli mieć ze sobą rozmowę, dość ożywioną, bo słychać było ich głosy aż w moim pokoju, zwłaszcza, że okna wszędzie były otwarte.

Po obiedzie, podczas którego mówiłam bardzo niewiele, przeszliśmy do salonu.

Iza widocznie była o wszystkim uprzedzona, bo była śmiertelnie blada. Mocno mi ściskała rękę i szeptała jakieś niewyraźne słowa współczucia. Panna Lerska zaś na pewno o niczym nie wiedziała. O, gdybyś wiedział, ile odwagi ujawniła w tej sprawie, ona, taka zawsze cicha i potulna.

Ojciec zaczął odrazu w te słowa:

— Drogie dziecko, twój narzeczony pan Florkowski ma do mnie słuszny żal, że nie dotrzymuję danego mu słowa. Pragnie, aby termin waszego ślubu był wreszcie ostatecznie ustalony. Nie widzę też, między nami powiedziawszy, żadnego słusznego powodu, abyśmy nie mieli spełnić jego pragnienia.

— Tatusiu — odrzekłam — wiesz przecież dobrze, że ilekroć mówiłeś mi o tym małżeństwie, odpowiedź moja była zawsze jednakowa. Nie kocham pana Florkowskiego i nigdy nie zgodzę się zostać jego żoną. Powiedziałam mu już, zresztą samemu.

— Przyznaję to — wtrącił Florkowski z bezczelnością i nawet okrucieństwem w spojrzeniu, którego nigdy nie zapomnę — owszem, pani zwierzyła mi się, że żywi uczucia serdeczniejsze wobec kogo innego. Odpowiedziałem na to, że każde dziewczątko w tym wieku ma swoją miłosteczkę, która później nie miewa najmniejszego wpływu na dalsze ukształtowanie się ich życia. Moją rzeczą będzie, drogą prawdziwego i poważnego uczucia, zatrzeć nawet wspomnienie o tej dziewczęcej miłostce. Podejmuję się tego z całą pewnością siebie.

— Ja mogę na to wszystko tylko raz jeszcze powtórzyć moje słowa — odparłam.

— Nikt na to nie zwróci najmniejszej uwagi — rzekł ojciec — jutro już zostaną wysłane zaproszenia na twe zaręczyny. Jednocześnie dam na zapowiedzi...

— A ja z góry uprzedzam że na zapytanie księdza, czy zgadzam się być żoną pana Florkowskiego, odpowiem: „Nie“.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

XIX

W pewnym momencie podszedłem do kapitana i zapytałem o panią Marville.

— Wynająłem jej mieszkanie — odparł. — Do czasu przyjazdu porucznika Marville będzie się nią opiekować jeden z oficerów.

— Psiakrew, znam się już na tej opiece — zakląłem w duchu. — Będzie się nią tak opiekować jak kapitan.

Było mi przykro za nią. Chciałem ją jeszcze raz zobaczyć i dowiedzieć, jak się czuje w nowej roli. Skorzystałem z wolnej chwili, wymknąłem się z koszar i pobiegłem do niej.

Przyjęła mnie dość niechętnie. Nie zwróciłem na to uwagi i zapytałem:

— Czy pani wie, że dziś opuszczamy Casablancę?

— Tak, wiem.

— A co się stanie z panią?

— Jestem żoną waszego kapitana. Będę tu na niego czekała.

Powinszowałem jej i prosiłem, by nie wspominała kapitanowi o tem, że ją odwiedziłem. Przyrzekła mi to. Nie miałem tu już nic do roboty i chciałem odejść. Ale ona mnie nie puściła. Nalegała bym się napił za jej pomyślność. Jednym haustem więc opróżniłem kielich wina, pocałowałem ją w rękę i pobiegłem do koszar. Śpieszno mi bowiem było. Tam mogli zauważyć moją nieobecność i byłbym narażony na przykrość.

O oznaczonej godzinie przybyły po nas samochody ciężarowe i po trzech godzinach byliśmy już w górach. Nasze przybycie okazało się spóźnione. Bandy Abd-el-Krima były już rozgromione i nasze wojska ścigały po górach uciekinierów.

Kapitan postanowił nie brać udziału w pościgu. Nasza kompanja składała się bowiem z samych rozbitków, było tam wielu rannych którzy dopiero niedawno wrócili do sił. Nie nadawała się więc do boju.

Ucieszyło nas to bardzo. Nie groziło nam już teraz żadne niebezpieczeństwo i przez dwa dni pędziliśmy beztroski żywot w okolicy.

Trzeciego dnia przybył rozkaz udania się do Marakeszu. Po przybyciu do miasta kapitan sprowadził tam swoją nową żonę, dla której wynajął mieszkanie. Poza naszą kompanją w Marakeszu znajdowało się bardzo dużo wojska. Wszystkie oddziały, które brały udział w wojnie, tam się schodziły. Codzień przybywały więc nowe pułki. W jednej z przybyłych kompanij znajdował się również porucznik Marville.

Spotkanie mego dowódcy z kapitanem Marville (w międzyczasie ten ostatni awansował) nastąpiło w dość szczególnych okolicznościach.

Pewnego dnia w Marakeszu odbyła się rewja wojskowa, podczas której miano udekorować orderami Legji Honorowej piętnastu oficerów. Na tę uroczystość przybyli wszyscy znajdujący się w mieście oficerowie wraz ze swemi nielegalnemi małżonkami. Również i mój dowódca przybył w towarzystwie swej żony.

W pewnej chwili orkiestra zagrała marsza, żołnierze zaczęli defilować przed generałem. Następnie rozległy się dźwięki Marsyljanki, żołnierze sprezentowali broń i generał zaczął dekorować piersi odznaczonych oficerów orderami. Gdy odznaczał piątego zkolei oficera, z pośród zebranej publiczności wybiegła jakaś kobieta, przyknęła:

„Ludwiku, mój drogi Ludwiku!“ i upadła, tracąc przytomność.

Na placu zrobiło się zamieszanie. Żołnierze nie wiedzieli, co się stało. Stali wyprężeni i oglądali się wokoło. Oficerowie zaś pobiegli w stronę zemdlonej, chcąc ją cucić. Sytuację opanował generał.

— Na ramię broń! — krzyknął, a orkiestrze nakazał, by przestała grać.

Krzyczącą kobietą była pani Marville. Okazało się, że poznała wśród odznaczanych oficerów swego męża, Ludwika Marville. Nie mogła opanować uczucia radości i wybiegła na pole, chcąc się z nim przywitać.

Dookoła zemdlonej zebrali się oficerowie i zaczęli ją cucić. Gdy wreszcie wróciła do siebie, odprowadzono ją na bok i kontynuowano uroczystość.

Po udekorowaniu wszystkich oficerów, kapitan Marville skierował się w stronę swej małżonki, która jakoby miała umrzeć przed laty. Również i pani Marville wybiegła mu na spotkanie. Małżonkowie rzucili się sobie w ramiona i mocno się całowali na oczach wszystkich oficerów i generała, który w międzyczasie do nich się zbliżył. Wreszcie przestali się całować i spoglądali na siebie, nie mogąc ze wzruszenia wymówić słowa.

Milczenie przerwał dopiero mój dowódca, który zbliżył się do kapitana Marville, przywitał się z nim i zaczął opowiadać, jak poznał jego żonę w haremie i jak ją stamtąd wyprowadził.

Po kilku chwilach i mnie przywołano. Rozpromieniona pani Marville podała mi rękę i rzekła:

— Oto ten, który mnie wyprowadził z haremu!

Kapitan Marville również podał mi rękę, oświadczając:

— Dziś jest nasze święto, jutro zaś zaproszę do siebie wybawców mej żony.

Zasalutowałem i odszedłem.

Kapitan Marville dotrzymał słowa. Nazajutrz urządził w swem mieszkaniu przyjęcie i zaprosił oficerów z żonami, chcąc, by poznali jego cudem odzyskaną małżonkę. Również i mnie zaproszono.

O godzinie drugiej po południu zjawił się w koszarach ordynans kapitana Marville i zameldował się u mnie, komunikując, że kapitan Marville i jego małżonka proszą mnie, bym natychmiast przybył do nich.

Znalazłem się w kłopotliwej sytuacji. Nie wiedziałem, jak mam postąpić. Nigdy nie bawiłem się w gronie oficerkiem i nie wiedziałem, czy się odpowiednio zachowam. Poza tem nie wiedziałem, jak mnie przyjmą. Prawdopodobnie będą spoglądać na mnie jak na raroga. Chętniebym odmówił i pozostał w koszarach.

Zwyciężył jednak zdrowy rozsądek.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

P. Ola Kasztelanka. Strapienie minie. Będzie miłe wzruszenie .Spór o pieniądze. Narzeczony p. Nataszy otrzyma wkrótce pracę. Sen p. Karmy wróży przykrość jakąś i dużo śmiechu.

P. Natoliński. Wszystkie listy Pańskie otrzymałem i przepowiednie oparte na nich, były już zamieszczone. Przejdzie Pan na wiosnę niegroźne niedomaganie. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Miła wieść nadejdzie. Poczynanie pewne nie odniesie skutku.

P. Apolońcia 2411. Dobrą znajomą ujrzy Pani. O służbie wojskowej narzeczonego sny Pani nic nie mówią. Sprzeczka domowa będzie.

S. S. S. S. S. Stosunki z „sympatyczną kobietą" naprawią się. Warunki materjalne w najbliższej przyszłości nie zapowiadają się pomyślnie. Pozna Pan Kazimierza.

Biała Lidja. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Choroba będzie wśród osób bliskich. Będzie kłopot pieniężny.

P. Albani. List nadejdzie. Ktoś Panią obmawia. Spotka Pani blondyna.

Petite Joanette. Miesiąc listopad jest dla Pani szczęśliwy. Starania Pani w tym miesiącu będą miały dobry wynik.

Jagódka z Radzymina. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Pan Jur interesuje się Panią poważnie. Kłopot będzie przy pracy. O narzeczonym sny Pani nic nie mówią.

P. Lelka. Wyjdzie Pani zamąż. Imienia męża sen Pani nie wskazuje. Jerzego pozna Pani. Przyszłość Pani będzie bardzo dostatnia.

P. Relka z Kalisza 24. Narzeczony odwiedzi Panią niedługo. Szczęśliwa Pani data: 4-ty każdego miesiąca. Talizmanu narazie wskazać nie mogę. W najbliższej przyszłości dużych zmian nie będzie. Sen brata wróży sprzeczkę i list, lub wiadomość.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Mąż Panią kocha. Boli go rozstanie z Panią i dlatego Panią oczernia. Niech Pani pozostawi rozwiązanie biegowi wypadków. Wszystko się samo ułoży. Tylko więcej spokoju i cierpliwości. Z mężem może Pani pomówić ale spokojnie i rozsądnie, nie na ulicy. Pociąga Panią film — niechże się Pani zwróci do jakiejś wytwórni, choć wyniknie z tego rozczarowanie. Dla dziecka praca w filmie jest bardzo męcząca.

Smutna Staniuta. Pani znajomy poznał jakąś miłą kobietę. Wnjdzie Pani zamąż w przeciągu roku. Ktoś Panią obmawia. Będzie Pani nadal pracować na swej posadzie.

P. Wanda S. Chwilowe przeciwności będą. Będzie komplament lub pochwała. Pozna Pani sympatycznego blondyna. Ktoś w domu zachoruje lekko.

P. Wiśniewski z Pragi. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. List nadejdzie. Miłą wiadomość otrzyma Pan. Będzie sprzeczka.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie potępiajmy innych!

P. Alina z Mokotowskiej rozpoczy na swój list od apelu: „Nie potępiaj my innych, aby nas nie potępiano!", poczem pisze:

„Czytając od dłuższego czasu rubrykę „W cztery oczy", postanowiłam i ja zabrać głos w tej rozbieżnej sprawie „podłości mężczyzn, czy też kobiet".

Moi Państwo, dziwię się Wam bar dzo, że oczerniacie tę, czy inną stronę, a nie możecie dociec prostej przyczyny „zawodów życiowych, których zło tkwi nie tylko w postępowaniu „płci brzydkiej", lecz również i... pięknej.

Cóż jest zawód miłosny? To pomyłka serc ludzkich, które chwilowym złączone nastrojem, z czasem zatracają wspólny rytm. Każdy z nas ma możność bronić swych praw do ukochanej osoby, lecz prawa te zdobywać nie przemocą, nie gwałtem, a subtelnie, gdyż prawdziwa miłość nie powinna znać brutalnej jednostronności.

Nie rozumiem również i tego, że kobieta, czy mężczyzna, w tym wypadku, gdy zawiedli się na objekcie swych uczuć, ciskają później gromy pod adresem do niedawna kochanej osoby, szukając zemsty, publicznie oczerniając i t. d. Czyż tak może się objawiać prawdziwe kochanie?! Myślę, że jeśli się prawdziwie kochało, nadal się kocha, jedynie bardziej boleśnie, bardziej łzawo, kryjąc w sercu ranę zawodu.

Mówicie Panie, że dewizą mężczyzn jest zdobyć kobietę i... odejść. To nieprawda! Mężczyzna, sięgając po nasze serca, nie odbiera nam rozumu. I jeśli kobieta jest silna, na miejscu, mężczyzna jej krzywdy nie uczyni, umie uszanować jej godność i honor, umie ją zdobyć... z honorem. Lecz jeśli staje się inaczej — bądźmy sprawiedliwe w sądach, konsekwentne w czynach i pamiętajmy o tem, że... nic trwałego nie ma na świecie.

Prawdziwa miłość nie polega na zaspokojeniu potrzeb ciał naszych. Jest w nas coś wznioślejszego — to coś, co przez radość, czy łzy, ból, czy zawód, nie wzbudza w nas nienawiści do wszystkich, bo prawdziwa miłość nie zna potępień, nie mierzy wszystkich jedną miarką.

Sama jestem kobietą i pragnę miłości, boć ona potrzebna nam, jak rosa kwiatom, lecz nie umiałabym ośmieszać sama siebie, nie umiałabym złorzeczyć człowiekowi, którego kochałam, a któremu dziś stałam się obca. Na ołtarzu miłości muszą być ofiary.

I śmiać mi się chce z Was wszystkich, którzy się umiecie tak potępiać wzajemnie, a nie możecie ocenić jednego: choć objekt miłości za wiedzie, zostaje wspomnienie chwil szczęśliwych w sercach Waszych, a przecież tego nikt Wam nie odbierze.

Szukajmy sami w sobie sprawiedliwości, umiejmy brać życie subtelniej, a... mniej będzie zawodów. Chciejmy zrozumieć, że niczego nie ma bez „ale", bez przyczyn, nie potępiajmy więc innych, aby... nas nie potępiono".

W polskiej krainie cudów

wznoszą pracowite ręce robotnika dzieło ku czci Marszałka

Nasza kraina cudów, Huculszczyzna, leży na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczy pospolitej, należąc administracyjnie do województwa Stanisławowskiego.

Jeszcze kilka lat temu o tej części Polski wiedzieli jedynie mieszkańcy województw okolicznych. Oni też byli głównymi gośćmi tych przepięknych okolic.

Dopiero w ostatnich latach dzięki pracy Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, na czele którego stoi minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, ta część kraju zyskuje coraz to większe masy zwolenników, ba entuzjastów. Przecież w Warszawie koło Przyjaciół Huculszczyzny liczy kilkaset ludzi, a nie są to bynajmniej ludzie pochodzący z Huculszczyzny!

Opowiadanie o urokach Huculszczyzny zajęłoby całe tomy. Czynią to inni! Na tym miejscu ograniczymy się do zanotowania garstki wrażeń z ostatniego, zaledwie kilkudniowego pobytu.

Na Pop-Iwanie

W sobotę dnia 5 września odbyło się na jednym ze szczytów pasma Czarnohory, na Pop-Iwanie (2.022 m. wysokości) uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwsze w Polsce wysogórskie obserwatorium meteorologiczno - astronomiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obserwatorium jest zbudowane z funduszów L. O. P. P., która w ten sposób złożyła jeszcze raz dowód, że z groszowych składek społeczeństwa można stworzyć wielkie, wieczne dzieła.

Obserwatorium na Pop-Iwanie będzie najwyżej położonym gmachem nauki Polski, będzie najbardziej wysuniętą „twierdzą" Polski. Mieści się ono bowiem tuż na granicy czechosłowackiej. Słupek graniczny oddalony jest zaledwie o kilka kroków.

Z dumą podniósł ks. Paszkowski, w swoim przemówieniu, że w okresie, kiedy na całym świecie państwa na swoich granicach budują fortyfikacje, Polska wznosi bastiony wiedzy, które służyć będą nie tylko nam, ale całemu światu.

Twierdza nauki polskiej przedstawia się bardzo okazale. Powstaje duży kompleks budynków z kamienia, o pięknych architektonicznych liniach. Obserwatorium będzie posiadało najnowocześniejsze aparaty naukowe, co pozwoli mu na spełnienie wszystkich zadań.

Chwilowo gotowe są fundamenty, jakkolwiek robota trwa dopiero od kilku miesięcy. To rzeczywiście bardzo wiele. Warunki pracy na wysokości przeszło 2 tysięcy metrów, grubo różnią się od tych które panują na dole.

Pop-Iwan jest ulubieńcem wiatrów, hasają tam, jak chyba nigdzie. To właśnie zdecydowało o wyborze tego szczytu na budowę obserwatorium astronomicznego, ale budowa odbywa się w wyjątkowych warunkach.

Kierownik budowy inż. Meissner informuje nas, że w ciągu sierpnia było zaledwie 6 dni roboczych. W pozostałych dniach lało, jak z cebra, względnie panowała taka mgła, że nie można było wykonać kilku kroków.

— Gdyby było tylko zimno, byłoby to bez większego znaczenia. My wszyscy jesteśmy zahartowani, ale zimno wraz z deszczem i wiatrem, to już unieruchamia nas Kilka metrów przed szczytem wzniesiono prowizoryczne budynki gospodarcze ,jeszcze niżej stoją baraki dla robotników.

— Zatrudniamy ogółem — opowiada dalej inż. Meissner — przeszło 100 osób. Większość pracuje przy budowie, pozostali przy zwózce materjałów. Jeśli pogoda dopisuje to zwiększamy ilość robotników. Pracujemy bez wytchnienia, chcemy — musimy — w maju przyszłego roku mieć wykończony gmach.

Kłopoty z robotnikami

— Z robotnikami, proszę pana, mamy kłopoty,—powiada majster. — Huculi nie są fachowymi murarzami. Sprowadzamy więc murarzy z różnych stron kraju, przeważnie jednak z najbliższych, a więc z Kołomyii, Kossowa i t. p.

Wielu z nich poprostu nie wytrzymuje warunków pracy. Dokuczają im warunki atmosferyczne. Moglibyśmy znaleźć dobrych fachowców murarzy z centrum kraju, ale powstają inne trudności, a mianowicie możliwość zatargu z miejscowymi robotnikami. Położenie nasze jest bardzo trudne.

— Jeden z robotników opowiada mi: Proszę pana, my doskonale rozumiemy, że budujemy wielką rzecz. Ja jestem bardzo dumny, że pracuję przy tej robocie, ale tutaj bardzo ciężko Mieszkamy w barakach, inaczej przecież nigdybyśmy na czas do roboty nie zdążyli. Ja Hucuł, zimno wytrzymam Widział pan przecież nasze chaty, radzimy sobie jak możemy. Najgorzej to z wodą, której tutaj nie mamy. Najbliższe źródełko jest 250 mtr. niżej. To godzinny spacer. Zbieramy więc deszczówkę. My to wszystko wytrzymamy, ale zarabiamy mało.

— Czyżby stawki były małe? — pytamy.

— Nic, płacą nawet bardzo dobrze, ale mamy miesięcznie po kilka dni pracy, czyli że ogólny zarobek jest mały.

Rzeczywiście tak jest, ale jak na to poradzić? Przecież L. O. P. P., a więc instytucja, finansująca budowę, nie może płacić za dni nieprzepracowane!

Robotnicy otrzymują, obok pomieszczeń, znacznie wyższe stawki, aniżeli gdzieindziej, i to jest jedynie wyjście z tej trudnej sytuacji.

Płace są oczywiście różne, zależnie od pracy. Przeciętna dniówka robotnika niewykwalifikowanego wynosi 6 do 10 zł. Stawki murarzy odpowiednio wyższe.

Fantastyczne są koszty transportu, które są o 100 proc. wyższe, aniżeli koszt materjałów. Chwilowo kierownictwo budowy ogranicza się do przywozu cementu, drzewa i materjałów izolacyjnych. Piasek wyrabia się na miejscu z kamienia. Kamienia pod budowę nie brak. To już nic nie kosztuje!

Na małej wokandzie...

Kąśliwa małżonka

(A. E.) Przed sądem grodzkim stanęła pani Balbina Pątnikowa, oskarżona przez męża swego, Izydora, o słowne znieważenie.

— Wysoki panie sędzio! — mówił skrzywdzony mąż. — Małżonka powinna mieć szacunek dla małżonka. Potrzebuje być jego pociechą i być go posłuszną, z powodu on jest głowa rodziny, a ona co innego.

Kiedy pierwszy raz ujrzałem moje Balbinę, to się mi zdawało, że to boginia. Teraz już wiem, że to było złudzenie apteczne, ale wtedy nie wiedziałem i wpadłem takiem sposobem, jak śliwka.

To nie była boginia, panie sędzio! To była djablica! I dlatego, chociaż jesteśmy połączeni z małżeńskim węzełkiem, potrzebuję się zwrócić do pana sędziego ze skargą, że wyżej wymieniona Balbina nazwała mnie ordynarnie idjotą.

— Małżeńskie kłótnie zdarzają się często! — mruknął pan sędzia. — To jeszcze nie powód do skargi.

— Nie powód?. — zgorszył się pan Izydor. — Przyznaję rację pana sędziego, że przez jednego idjota mąż nie powinien ciągać żonę po sądach.

Atoli zwróć pan sędzia uwagę na okoliczności, towarzyszące tego wydarzenia:

Mianowicie wracam wieczorkiem do domu z wesołą śpiewką na ustach. Otwieram drzwi z kluczem, wchodzę do sypialni... i niedobrze mnie się robi ze wzruszenia:

Na kanapce leży moja żona w objęciach Kuby Rozenpika!

Naturalnie się chciałem wycofać z tej sytuacji. I wówczas — wyobraź sobie pan sędzia tego cynizmu — moja żona powiada do mnie spokojnie:

„Idjota, nie uciekaj; tu się możesz czegoś nauczyć!..."

No? I co pan sędzia na to?— ciągnął pan Izydor po chwili milczenia. — Czy pan jeszcze uważasz, że to było takie niewinne małżeńskie idjota?

Przypuszczam, że wątpię, ażebyś pan sędzia tak uważałeś.

×

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha za niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Miss Nora zbudziła się w celi więziennej i odrazu uprzytomniła sobie zdradę kochanka. Straszny ból przeszył jej serce, gdy zrozumiała, że stała się ofiarą swej miłości. Do celi jej przybył sędzia Green w towarzystwie naczelnika.

Miss Nora potrafiła jednak, w odpowiedniej chwili zapanować nad sobą. Nie chciała, by wrogowie jej triumfowali nad nią. Gdy więc ujrzała znanego jej z poprzedniego procesu sędziego śledczego, udała obojętną minę, że wcale jej to nie obchodzi, kto wszedł teraz do celi. Zauważyła natychmiast na jego twarzy zwycięską minę i zrozumiała, jaką satysfakcję mu sprawia to, że dostał w swe ręce tak znakomitą gangsterkę, do tego w tak sprytny sposób.

Postanowiła odnieść się do niego z pogardą. Niech się nie cieszy tak swym zwycięstwem, bo jej jeszcze nie zgnębił.

Naczelnik więzienia skinieniem ręki dał znak strażniczkom, by wyszły z celi. Z początku jedna z nich chciała zameldować o tym, co się wydarzyło, ale koleżanki dały jej znak ręką, by milczała. Naczelnik na pewno rozłości się, gdy przy sędzi będzie opowiadać o tym, jak one pozwoliły się skopać przez skutą w kajdany niewiastę...

Wyszły milczące z celi.

A miss Nora położyła się z powrotem na tapczanie z tą samą obojętną miną, jak gdyby nie o nią chodziło, jak gdyby do jej celi nie wszedł teraz sędzia śledczy dla spraw specjalnej wagi, Green, przed którym drży całe więzienie, wszyscy strażnicy, a nawet prokuratorzy.

A sędzia Green kiwnął głową naczelnikowi tak, jak gdyby chciał mu tym samym powiedzieć: ładny ptaszek, co?

— Miss Nora — rozpoczął sędzia Green — przybyłem tu, by zażądać od pani pewnych wyjaśnień...

— W takim razie może pan wrócić tam, skąd pan przybył — odparła z lodowatą obojętnością — szkoda mi pańskiego czasu i trudu...

— Stulić pysk! — krzyknął naczelnik więzienia, który nie pozwalał, by więźniowie w taki sposób rozmawiali z sędzią.

Green uśmiechnął się spokojnie i położył rękę na ramieniu naczelnika więzienia:

— Niech się pan uspokoi... Rozumiem zdenerwowanie miss Nory. Ma ona po temu poważne powody...

Ale miss Nora, udając, że nie dosłyszała słów sędziego, krzyknęła do naczelnika:

— Czy pan jest wobec swoich kokot i kochanek również tak grzeczny i uprzejmy, jak wobec skutej w kajdany aresztantki?

Twarz naczelnika więzienia nabiegła ze złości krwią. Znów chciał krzyknąć, ale Green uspokoił go:

— Miss, pani wie najlepiej, że nic pani nie wskóra swą złością... — zwrócił się Green do miss Nory.—Tak, czy owak oczekuj e panią krzesło elektryczne. Po cóż ma pani psuć sobie ostatnie godziny swego życia?... Czy zamierza pani odpowiadać na moje pytania, czy też nie?

Nora milczała chwilę, poczem usiadła na tapczanie, położyła skute ręce na piersi, spojrzała przenikliwie na sędziego i, cedząc każde słowo, rzekła:

— A czy pan, panie sędzio, zechce odpowiadać na moje pytania?

— Być może, tak... — odparł z uśmiechem — proszę, niech pani pyta.

Znów milczała, poczem zapytała:

— Ile otrzymał doktór Graba za przekazanie mnie w ręce policji?

— Zdaje się, że pani powinna o tym lepiej od nas wiedzieć... Pani była jego najintymniejszym przyjacielem. że nie powiem — kochanką. Czyżby przed panią zataił swe zarobki? — odparł ironicznie Green.

— Wobec tego rezygnuję z dalszych pytań... — ostro zakończyła rozmowę Nora.



— Miss Nora — rozpoczął sędzia Green — przybyłem tu, by zażądać od pani pewnych wyjaśnień...

— Skierowała pani do mnie zapytanie, na które niestety nie mogę dać odpowiedzi. Poza tym dopiero od pani dowiaduję się, że to doktór Graba panią wydał... A jako sędzia, który panią poszukiwał, powinienem o tym przede wszystkiem wiedzieć. Wiem tylko, że panią aresztowano u niej w domu...

— Cynik! — krzyknęła wzburzona miss Nora. Oddech jej zamarł ze wzburzenia w piersiach.

— Napróżno pani się tak denerwuje... Powtarzam raz jeszcze: nikt pani nie oddał w ręce policji, nikt pani nie zdradził... Poprostu, policja, szukając pana Astora wpadła na ślady pani mieszkania i wkroczyła tam w nocy. Oto moja odpowiedź, a teraz z kolei zechce pani odpowiadać na moje pytania, które skieruję do niej...

— Nie będę na żadne pańskie pytania odpowiadać...

— W takim razie zginie pani na krześle elektrycznym...

— Olalala! Tego się najmniej boję — odrzekła miss Nora i zagryzła wargi.

— Panno Lili Eden, radzę pani nie być tak upartą...

— O, jak widzę, interesuje się pan moim prawdziwym nazwiskiem...

— Nie mam potrzeby interesować się nim, skoro jestem dokładnie poinformowany o pani przeszłości... Znam pani rodziców, a raczej wiem dokładnie, kim oni są, jak również zdaję sobie sprawę z pani wychowania... środowiska i tak dalej...

— Zdrajca pana mylnie poinformował. Nigdy się tak nie nazywałam.

Ujawnienie jej nazwiska było dla niej nowym ciosem. Dotychczas pilnie kryła się ze swym pochodzeniem; kochała po swojemu rodziców. Posiadają oni jeszcze teraz wielką fabrykę w okolicach Chicago. Wiadomość o tym, że ich córka jest hersztem gangsterów, może im poważnie zaszkodzić w interesach...

Stary Eden wie, że córka jego stała się gangsterką. Nigdy jej nie rozumiał nigdy, po co poszła tą drogą, wówczas gdy jej w domu nic nie brakło. Marzył o innej przyszłości dla niej, chciał ją widzieć szczęśliwą w pożyciu małżeńskim, pragnął wydać ją bogato za mąż...

Gdy opuściła dom rodzicielski i przystąpiła do pierwszej bandy, nie pisała do nich. Sądzili, zapowne, że zginęła, że w tajemniczy sposób umarła, może utonęła gdzieś. Aż do chwili, gdy w prasie ukazała się po raz pierwszy jej fotografja. Wtedy stało się dla nich jasne, jaką karierę życiową wybrała ich jedynaczka. Cierpieli z tego powodu bardzo, ojciec postarzał się, matka osiwiała. Ale potrafili ukryć przed znajomymi prawdę.

Teraz będą niewymownie cierpieć. Jutro ukaże się w całej prasie wiadomość o jej aresztowaniu, a skoro sędzia Green zna jej nazwisko, nie omieszka o tym powiedzieć reporterom i sprawa zostanie roztrąbiona. Starzy nie przeżyją nowego ciosu. Ojciec rozchoruje się.

Jasne jak na dłoni jest teraz, że to właśnie Graba ją zdradził. Jeśli jeszcze miała iskierkę nadziei, że sędzia mówi prawdę, że policja przypadkowo natrafiła na jej ślad, to teraz sprawa nie ulegała najmniejszej wątpliwości, bo tylko doktór Stanley Graba, syn sąsiadów, znał dokładnie jej przeszłość, jej karierę życiową...

O, czemuż go nie zabiła odrazu wtedy, gdy wzbudziło się w niej podejrzenie, że jest zdrajcą, że wlał do jej herbaty środek nasenny?!...

Sędzia Green jest nieubłagany. Kpi z niej dalej:

— Wstydzi się pani zatem swego nazwiska?

— Nie wstydzę się, tylko powtarzam jeszcze raz, że zdrajca wprowadził pana w błąd.

— Pani Lili, nie ulega wątpliwości, że jest pani bardzo mądrą i przebiegłą osobą, ale po cóż ma pani sądzić, że wszyscy inni są durniami? Pani zaprzeczenia na nic się teraz nie zdadzą; pani jest córką fabrykanta Edena, z pochodzenia Irlandczyka... Znam dokładny adres pani rodziców, znam również ich obecny stan majątkowy. Po cóż więc pani ma zaprzeczać oczywistej prawdzie?

Miss Nora nic nie odrzekła, tylko zagryzła wargi.

— Dziwi mnie bardzo pani zachowanie. Czemu pani tak zależy, by nie ujawnić swego prawdziwego nazwiska?

Znów nie odpowiada, tylko skute ręce zaciska w pięści. Ach, gdyby nie te kajdany, z jaką rozkoszą dałaby temu gnębicielowi w pysk...

Green znów zadał jej kilka pytań, ale ona wciąż uparcie milczy. Patrzy mu prosto w oczy, a spojrzenie jej wyraża pogardę tak, jak gdyby miała zamiar jemu powiedzieć:

— A ja kpię z ciebie, z twoich gróźb, z krzesła elektrycznego, z wszelkich tortur...

Naczelnik więzienia, który dotąd milczał, odezwał się:

— Miss Nora, nie jestem Thompsonem z Sing-Sing, który panią zwolnił, a potem sam zginął na krześle elektrycznym. Mam dość środków, by panią złamać, by zmusić panią do uległości...

— Cha, cha, cha — roześmiała się miss Nora — pan przełamie mój upór? O, jak widzę jest pan zarozumiałym durniem.

— No, no, przekonamy się wkrótce, kto jest durniem...

— Powtarzam panu raz jeszcze, mego uporu pan nie przełamie, a do tego nie wie pan jeszcze, co pana czeka.

Spojrzała na niego swym przenikliwym spojrzeniem tak ostro, tak wyzywająco, że naczelnik opuścił wzrok. Sędzia Green pamięta o wzroku miss Nory, pamięta o tym, że zdolna jest zahipnotyzować swego przeciwnika. Odezwał się więc:

— Panie naczelniku, pójdziemy...

Ale naczelnik usiadł na krześle, nie ruszył się z miejsca, patrząc w jeden punkt tak, jak gdyby nagle znieruchomiał.

Sędzia Green spojrzał na miss Norę i zadrżał: jeszcze nigdy nie widział takiego wyrazu oczu.

Dalszy ciąg jutro.

Zaręczyny następczyni tronu

HAGA. (PAT) Onegdaj w południe ogłoszono oficjalny komunikat o zaręczynach następczyni tronu księżniczki Juljanny z księciem Bernardem von Lippe-Biesterfeld.

Wiadomość wywołała w Holandii żywy entuzjazm. Cała prasa holenderska zamieszcza na naczelnych miejscach barwne obszerne życiorysy i fotografje narzeczonych oraz artykuły okolicznościowe utrzymane w serdecznym tonie.

Ks. von Lippe-Biesterfeld urodził się w Jenie 29 czerwca 1911 r. Studia odbył w Berlinie, gdzie w roku ubiegłym uzyskał tytuł magistra praw. Od szeregu lat jest współpracownikiem koncernu chemicznego „Interessen Gemeinschaft Farben", przebywając czas pewien w filii paryskiej, a ostatnio pracował w filii haskiej.

Poznanie narzeczonych nastąpiło w czasie pobytu księżniczki Julianny na tegorocznych wywczasach w Szwajcarii.

Wstrząsające przeżycie Anglika

w niewoli u herszta bandytów

Gdy w Pekinie, Tientsinie, Szanghaju lub w Hongkongu wspomina się o pogranicznem mieście Landtszau, wymienia się prawie że jednocześnie nazwisko Yang-Ko-Una, obrońcę buddyzmu, który cieszy się wielkim szacunkiem wśród mieszkańców wschodnich Chin. Yang-Ko-Un żyje na wzór wschodnich książąt i popełnia jedno przestępstwo za drugiem.

Przed dwoma laty angielski pułkownik William Setthesberg postanowił obserwować Yang-Ko-Una i jego tryb życia i donieść o swych spostrzeżeniach władzom. W przebraniu pielgrzyma z Afganistanu dostał się na teren Tybetu i przystąpił do działania. Anglik zdołał zaskarbić sobie zaufanie herszta bandy i wkrótce Yang-Ko-Un zawarł braterstwo krwi z przebranym Europejczykiem.

Pułkownik Setthesberg musiał również brać udział w wyprawach bandyckich swego „przyjaciela" i wśród bandy uchodził za człowieka niemniej zdolnego od herszta.

Przyjaźń nie trwała jednak długo. Po roku Chińczyk rozkazał zająć Anglika i wrzucić go do lochu. Pułkownik nie rozumiał co skłoniło herszta bandy do takiego postępowania. Nie mógł o to jednak nikogo zapytać, ponieważ ludzie z bandy nic nie wiedzieli, a sam herszt nie pokazywał się.

Po siedmiomiesięcznem przebywaniu w lochu pułkownik był świadkiem strasznej sceny, która wystawiła jego nerwy na wielką próbę. Pewnego dnia otworzyły się drzwi ciemnego lochu, weszli tam ludzie i padły słowa komendy. Anglik poznał głos Yang-Ko-Una, który rozkazał zapalić pochodnie. Gdy zapalono światło, pułkownik ujrzał w odległości dwóch kroków od siebie związaną postać kobiecą, która miała zakneblowane usta.

W pierwszej chwili Anglik sądził, że śni. W związanej kobiecie rozpoznał swą żonę. W jaki sposób tu się dostała? Stale przebywała w Londynie. A przed wyjazdem pułkownik Setthesberg prosił ją, by za żadne skarby nie udawała się za nim do Chin i nie niepokoiła się, gdyby przez dłuższy czas nie przychodziły od niego żadne wiadomości.

Pułkownik szeptem wymienił jej imię. Kobieta odwróciła się i skinęła głową, dając mu w ten sposób do zrozumienia, że go poznała.

W tej samej chwili Yang-Ko Un wzrokiem porozumiał się ze swymi ludźmi. Ci wyciągnęli miecze i przebili związaną kobietę na oczach jej męża. Po dokonaniu zbrodni Yang-Ko-Un nie odwróciwszy się nawet, opuścił w towarzystwie swych ludzi loch. Zwłoki kobiety pozostały na ziemi wpobliżu pułkownika, który był bliski obłędu.

W trzy tygodnie po tem strasznem przeżyciu udało się pułkownikowi, który przypominał żywy szkielet, wydostać ręce z więzów. Resztkami sił dokonał jeszcze jednego wielkiego wysiłku oswobodził z krępujących sznurów nogi. Tego samego dnia Yang-Ko-Un wyruszył z bandą na nową wyprawę. To wykorzystał pułkownik i uciekł. Znając doskonale Daleki Wschód, Setthesberg dostał się krętemi drogami do Kingjang, gdzie oddał się pod opiekę pewnego mnicha, wrogo usposobionego względem Yang Ko-Una. Mnich zaopiekował się zbiegiem i dostawił go do Tientsinu.

Po powrocie do Chin pułkownik wszczął energiczne dochodzenie w tej tajemniczej sprawie i wkrótce dowiedział się, że ludzie Yang-Ko-Una zwabili jego małżonkę z teściami do Landtszau. Rodziców żony zabili na miejscu, a ją sprowadzili do lochu i zasztyletowali na oczach pułkownika.

Setthesberg sądzi, że Yang-Ko-Un domyślił się kim jest afganistański pielgrzym i w jakim celu Anglik przybył do niego. Postanowił się więc na nim okrutnie zemścić.

Cios był celnie wymierzony. Pułkownik Setthesberg był tak przybity tem przeżyciem, że wziął urlop zdrowotny i udał się do Anglji na dłuższy wypoczynek.

Pracownicy okupują prefekturę

Zajścia strajkowe przy śpiewie Marsylianki i Międzynar.

CLERMOND FERRAND. (PAT.). W zakładach Michelina rozpoczął się ponownie strajk.

Robotnicy i urzędnicy, nienależący do syndykatów, związanych z federacją generalną pracy, zorganizowali pochód, udając się do prefektury, którą zajęli. Robotnicy ci w liczbie 2.000, domagają się ewakuacji warsztatów, zajętych przez strajkujących.

Z prefektury i ogrodu, który ją otacza, dochodzą odgłosy śpiewu Marsylianki oraz okrzyki „Niech żyje Francja". Na ulicy zebrały się grupy kontrmanifestantów, śpiewających Międzynarodówkę.

Havas zaznacza, że dotychczas nie doszło do żadnych poważniejszych incydentów.

CLERMONT FERRAND. (PAT.). Około godz. 18-ej doszło do poważniejszych zaburzeń w okolicach prefektury.

Strajkujący robotnicy usiłowali przerwać kordon gwardii ruchomej i wtargnąć do prefektury. Kordon został przerwany i manifestanci dotarli do gmachu prefektury, lecz nie zdołali przedostać się do wnętrza.

Kilkanaście osób odniosło rany.

Pełna tabela 36 Loterji

IV klasa — 1-szy dzień ciągnienia

I i II-e ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

10.000 zł na nry: 80551 166878 171294.
5.000 zł na nry: 27072 111249 114313 126449
2.000 zł na nry: 1093 8185 13210 14196 18555 34262 41536 46144 74105 87908 97005 105499 138208 145598 169060.
1.000 zł na nry: 457 11543 13216 15540 16288 25317 27264 32680 33146 44065 45637 54393 68735 67384 73705 75903 90909 94?54 96810 97626 98353 101522 115204 120855 122456 136494 141098 143031 147973 150502 158000 179315 180005 186669 186940

Wygrane po 200 zł.

360 214 95 312 67 88 89 433 37 38 81 526
91 829 43 98 1083 104 63 578 616 60 80
831 45 912 2106 20 88 243 389 531 90 608
729 823 66 933 3012 15 60 79 131 205 12 58
430 751 812 72 4037 164 423 67 76 648 809
5415 29 77 927 73 6049 294 304 8 543 656
718 20 7054 64 123 263 89 92 578 803 67
909 8271 327 64 644 771 814 9105 7 215 91
387 [illegible] 59
10045 136 223 30 355 94 432 605 800 56
926 35 82 11081 144 272 73 585 6?7 96 12??
42 496 607 803 911 13075 120 220 27 313
28 686 88 99 707 995 14028 293 385 409
15866 831 45 78 993 16157 325 477 725 82
917 17260 360 596 647 52 714 99 842 69
18043 185 506 833 46 916 19245 382 98 400
32 78 80 547 77 869 936
20153 342 539 96 611 29 47 802 13 21049
346 52 54 549 614 64 95 755 22091 132 200
70 78 457 635 58 739 925 23132 88 224
349 412 20 915 42 24043 131 265 83 529 47
59 837 903 9 53 25070 357 75 422 36 578
846 933 64 26006 19 96 193 292 639 732
995 27043 118 244 50 563 66 80 641 85
740 28026 54 61 116 41 87 283 87 443 643
65 91 745 78 807 29168 212 23 322 519 52
58 727
30118 230 27 97 315 57 770 31140 87 98 203
32 350 66 517 88 641 940 32022 70 78 87 138
86 377 84 509 18 42 828 36 33021 104 48 51
245 306 412 502 889 950 34003 739 92 35023
27 116 85 210 341 87 502 679 701 36310 73
104 882 724 54 823 960 37126 78 213 340 553
38053 141 265 72 335 67 84 495 97 500
735 53 903 5 39224 45 67 363 73 422 77
524 711 18 70 955
40105 209 85 520 76 712 875 41125 53 260
480 511 29 667 895 42057 130 219 20 376
419 48 71 597 638 907 20 86 43014 79 202
85 415 64 552 791 44164 79 270 87 459 606
34 854 45126 372 478 517 19 63 84 718 66
383 46069 92 145 268 350 68 406 796
47003 18 41 100 299 415 54 810 48069 73
86 226 45 509 58 49013 104 629 813 49
50086 428 34 598 645 742 47 877 936 51030
61 150 211 643 845 930 52019 90 188 92
225 92 511 87 649 763 965 53014 596 734 73
854 64 54358 66 532 660 707 32 839 940
675 144 298 375 612 34 963 56032 99 264
66 322 480 586 658 921 82 57018 250 401
451 702 9 87 58079 124 244 73 319 540 601
66 84 876 981 59100 13 338
60021 56 90 174 83 240 337 525 619 753
821 56 954 72 61073 152 259 360 513 69
80 85 848 56 900 62086 181 239 332 453
89 530 38 750 63041 160 252 358 66 477
698 737 69 70 91 834 978 64035 199 202
92 753 65 813 930 65035 114 31 499 528 42
75 639 910 66114 18 206 49 552 616 894
95 969 67628 61 760 81 843 35 916 68143
206 384 623 65 90 785 911 68 69095 293
362 631 84 789
70035 195 238 48 354 76 464 98 748 51
99 906 71125 356 422 24 735 44 59 614
724 46 808 40 72136 37 273 326 407 584
97 630 65 742 73009 38 581 699 777 8[illegible]
79 954 74062 172 78 232 48 337 81 501 28
93 637 898 915 52 57 75045 142 227 56
323 [illegible] 64 459 597 828 63
76000 120 39 54 256 88 390 409 696 98 773
800 32 77062 119 39 243 44 518 35 610 78004
158 80 280 397 495 586 641 848 49 79024 55
107 354 61 436 64 621 771 851
80193 27 203 409 16 56 93 613 81050 410
65 306 752 930 8 82002 116 96 311 479 536
68 605 750 938 49 99 83276 677 961 84331 881
85150 352 61 463 504 665 786 86235 408 507
10 748 945 49 87065 240 69 475 528 607 62
88031 106 275 358 416 88 89 537 39 769 853
956 67 89117 19 266 349 429 549 91 606 32
756 57 85 989
90004 97 148 58 89 214 383 643 807 30 32
54 91040 88 477 768 91 860 92074 84 425 73
737 63 69 963 70 93109 90 336 718 818 965
94156 224 587 824 44 953 95148 95 322 417
633 96110 57 339 36 39 42 584 633 733 914
97004 468 516 635 797 98005 210 433 40 92
660 750 897 99004 158 222 359 510 52
100119 217 328 66 626 828 45 77 101060 172
401 78 723 861 916 45 102038 49 118 251 510
90 103102 55 409 528 568 62 708 104065 77 89
210 480 524 97 633 92 760 826 927 105294 330
509 612 26 784 906 7 106160 304 648 768 881
85 99 928 107124 60 278 82 85 467 583 627
752 970 108144 61 250 321 642 835 920 109028
43 198 394 472 767
110026 110 205 60 338 566 72 617 20 705
60 858 87 928 111189 212 340 406 528 41 609
727 804 112001 108 249 349 610 998 113035
196 205 408 17 42 593 741 62 79 883 996
114056 215 19 428 95 641 44 71 720 90
976 115219 307 445 84 649 51 63 818 116134
262 667 76 117030 36 84 144 205 36 358
418 80 601 59 736 877 93 927 88 118040
151 79 246 80 396 508 783 949 89 119028
42 99 248 330 439 514 82 732 967
120061 378 448 670 759 832 121112 50
202 44 67 321 36 39 89 99 481 719 71 122142
158 74 296 301 460 66 625 33 34 37 721
23 903 123022 227 646 65 821 124189 247
418 70 94 500 13 31 53 56 92 627 81 777
835 92 125000 227 90 301 676 727 67 815
54 58 64 920 78 90 126018 114 200 43 425
576 83 609 31 76 702 7 840 64 959 127100
213 49 546 57 638 92 747 57 806 128156
248 59 62 87 462 559 82 605 821 33 85 89
129172 214 54 92 439 55 58 97 921
130095 538 672 96 708 27 48 58 940 82
131193 252 63 342 72 86 97 401 66 92 94
542 617 54 782 854 132083 5409 315 409 521
759 63 863 931 36 51 72 133235 89 310 524
71 73 925 98 134003 100 93 256 385 439
67 528 636 42 968 135091 141 582 773 136205
10 491 514 649 79 806 137097 253 362 503
50 94 863 931 138082 175 249 95 96 328
46 537 139083 96 117 46 242 44 371 405
555 621 69 721
140039 109 74 788 94 879 953 141016
25 63 64 285 92 304 450 504 639 44 46 63
830 73 97 142184 351 487 530 46 69 82
648 858 925 143004 88 208 308 527 685
144156 374 573 640 880 972 89 145275 529
734 866 89 997 146052 75 236 499 826
147031 353 461 546 55 754 863 148018
175 454 586 90 98 651 82 149015 131 63
242 83 84 526 37 56 625 808 42
150127 32 333 403 32 151048 349 54 404
59 530 34 610 731 840 80 933 38 53
152054 76 122 246 375 523 840 956 153023 83 109
276 89 658 798 831 154094 119 257 317 559
742 155058 308 477 571 623 765 82 883
156011 225 664 157024 273 729 60 899
158378 657 866 919 159002 16 89 112 426
679 708 70
160216 375 637 161167 266 366 671 701
87 853 64 81 912 162007 56 134 202 364
99 410 524 721 34 824 70 916 20 90
72 89 278 368 504 733 931 182015 48 56 129 317
163012 31 113 19 256 359 68 70 404 405
56 589 637 82 702 826 164046 180 97 274
710 32 888 922 165103 319 70 428 80 94
537 735 40 895 166027 77 251 485 89 501
33 602 853 983 167031 51 103 25 272 88
311 426 766 893 168066 98 135 236 326
497 636 787 941 169004 125 263 462 513 785 959
158000 165020
170103 266 330 54 92 544 846 60 171026 104
293 568 672 89 747 172151 393 407 9 553 68 632
69 92 713 173026 109 229 47 387 92 402 516 23
663 777 174045 107 210 524 35 783 937 74 77 93
175005 180 272 85 332 788 90 804 176136 228 315
42 858 955 179265 349 93 411 603 782 810 61 94
406 65 655 177178 96 411 19 546 657 92 852 905
50 66 178046 120 340 437 528 611 19 66 700 35
72 89 278 368 182015 184856 127 317 410 575 716
40 53 186170 226 445 555 99 822
976 184162 202 17 564 95 615 736 832 74 185029
61 337 403 816 186268 348 705 67 81 856 946
187155 74 204 407 93 597 619 966 188105 206 64
330 63 448 66 567 623 59 716 875 950 189061 95
106 210 321 554 851 989
190124 337 46 444 637 729 191401 65 546 856
82 192123 27 200 59 66 558 83 672 91 795 823
903 193072 139 54 91 200 350 401 519 29 90
732 865 903 24 194003 73 311 587 847.

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

4 392 734 67 834 1074 435 699 767 2158
578 626 74 3170 4055 214 311 469 838 5174
6023 95 228 866 7112 33 258 373 438 619
920 8488 665 9153 217 67 587 914
10090 612 11516 703 17 12476 566 614
987 13268 350 86 14236 87 499 862 16168
267 17062 364 97 18369 468 692 19027 289
689 758 999
20327 75 832 21051 143 254 374 464 697
978 22006 171 589 607 22 23156 92 440 618
24103 68 290 673 25272 373 405 547 873
924 26058 67 310 504 747 953 27294 407
981 28065 125 60 266 74 86 524 29237 858
30033 37 602 973 31128 211 346 461 32259
478 521 33119 598 730 73 936 34164 205
667 939 64 35239 664 840 36385 783 810
37203 308 487 783 959 38925 39199 338
514 980
40426 50 507 74 625 75 41095 253 771
85 42393 757 887 43004 344 481 846 44372
671 867 907 46274 325 466 596 47095 110
349 727 925 48157 335 770 98 957 49434
812 985
50516 33 51140 248 86 383 625 895 97
908 37 52265 479 581 53230 64 654 54142
58 322 901 55108 570 782 976 56033 61
131 39 384 57032 377 58005 831 59305
60344 65 739 967 98 61043 113 280 484
593 855 988 62080 197 328 66 63006 250
81 483 545 93 677 64189 472 663 805 990
65006 53 66079 244 437 598 628 795 861
67253 576 744 68085 457 501 69295 395
681
70078 220 761 873 976 71089 172 281
93 848 935 72079 516 601 34 73218 33 656
785 840 936 51 74508 46 92 736 892 962
75190 225 560 627
76161 65 319 546 613 77226 468 72 596
893 78039 352 98 648 79021 179 292 313
640 74 821 70 91 925 49
80007 215 93 363 641 729 36 81388 464
630 59 70 709 15 82005 274 350 563 757
83088 388 462 761 826 84039 417 85244 366
494 902 86425 712 87097 378 476 556 92
88145 233 73 528 89053 171 786 801
90182 299 361 942 91002 3 19 127 748 81
92109 340 84 93002 290 735 801 47 94065
95 162 462 888 95042 437 545 96211 317 558
623 45 766 97111 85 376 425 682 904 76
98013 533 726 99 381 480 632 49 969
100060 352 511 44 811 44 66 101024 155
242 71 373 467 819 102425 79 880 905
103191 283 430 40 546 94 783 88 104131
321 434 105433 900 41 44 106329 470 574
611 96 906 107007 65 73 294 340 466 666
992 108506 109373 402 5 549 92 829 981
110164 365 603 891 111110 344 47 734 83
885 98 919 113382 595
114454 921 115066 85 430 116161 260 708 831
862 117145 457 85 747 52 899 118221 408 795
119056 516 609 703 960
120333 740 56 890 121011 445 94 598 744
804 36 122234 324 415 709 71 123052 216 391
482 801 20 82 97 124219 352 568 125139 322
96 431 85 644 126060 439 91 584 648 127168
380 653 55 808 128025 810 71 657 64 822 924
129080 479
130102 200 457 72 532 766 965 131813 32
55 132240 309 379 443 854 133332 615 61 75
134019 179 273 937 135156 667 697 833 73 988
136015 83 784 977 137052 303 539 943 138130
656 838 139106 407 608 878
140164 208 925 141458 142111 423 81 604
871 923 143058 198 700 64 144513 58 145199
235 566 906 24 146142 352 557 147054 539
148043 148 172 48 149219 94 989
150312 427 650 851 931 151117 133 448 640
152162 333 406 635 49 619 906 153524
630 154137 72 877 155087 140 503 24 907
64 94 156163 68 318 699 711 31 73 822
157016 75 368 534 703 893 977 158092 140
488 547 625 64 68 841 159294 416 875
160426 95 582 927 161091 342 891 162171
75 90 259 558 681 859 73 943 54 163176 98
348 406 55 537 850 164041 139 277 750 78
84 88 165091 568 793 928 166014 188 167129
582 83 626 49 723 826 75 168460 921 169041
598 768
170148 592 676 882 171174 498 692 859
172094 308 695 745 173123 75 225 393 509
17 25 793 174056 130 33 832 916 175025
519 623 177312 14 16 18 31 66 439 502 621
758 879 994 178208 15 781 889 179090 131
213 356 426 38 701 94 871
180667 779 872 181309 524 57 775 839 96
182184 204 40 935 183163 407 609 75 93
184228 485 772 78 996 185227 28 362 438
641 760 186060 241 187244 316 46 541 880
929 188062 297 407 35 844 189272 302 401
668 85
190163 244 49 54 855 967 94 191140 92
518 79 647 861 66 192199 234 443 919
193172 220 525 792 894 194029 287 372 974

Główne wygrane

25.000 zł. na 101086
10.000 zł. na n-ry: 25882 134383
5.000 zł. na n-ry: 14342 15111 107704 135760
2.000 zł. na n-ry: 24251 45608 51671 57911 60636 65498 72913 77661 78926 85130 88229 95020 108526 112946 117041 135140 136468 138870 139952 140592 158808 171862
1.000 zł. na n-ry: 3057 20830 22478 23452 24710 33482 34771 37235 43974 45627 51323 57802 62109 68018 68575 70006 72343 82991 83496 94230 99437 101364 109062 117518 141712 146356 149070 165620 165697 183108 185278 189693 193107 194718

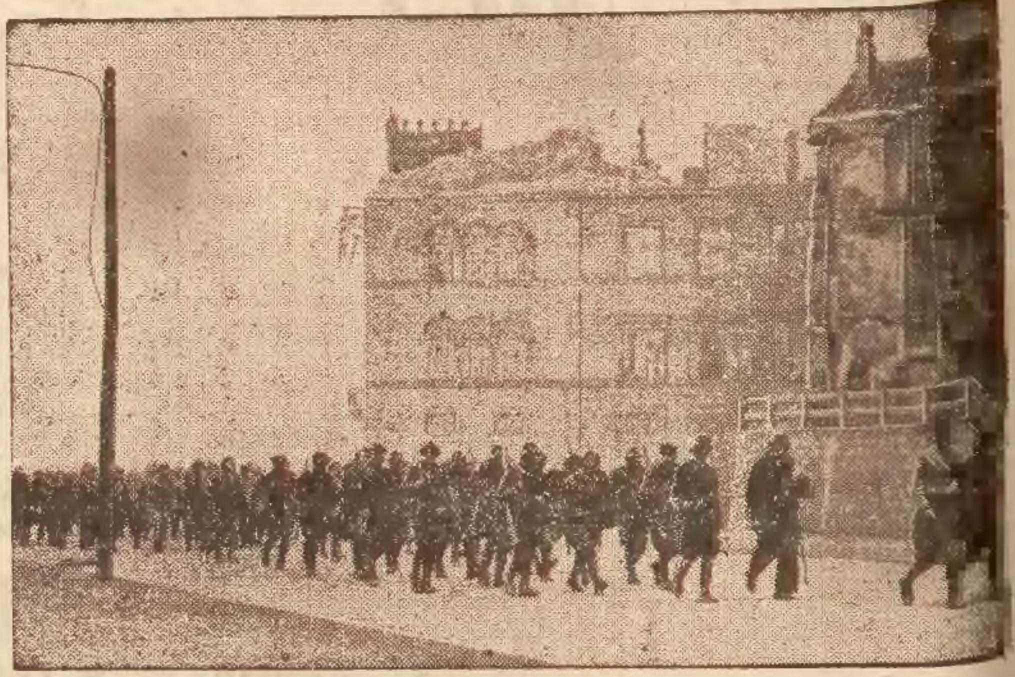
IV ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

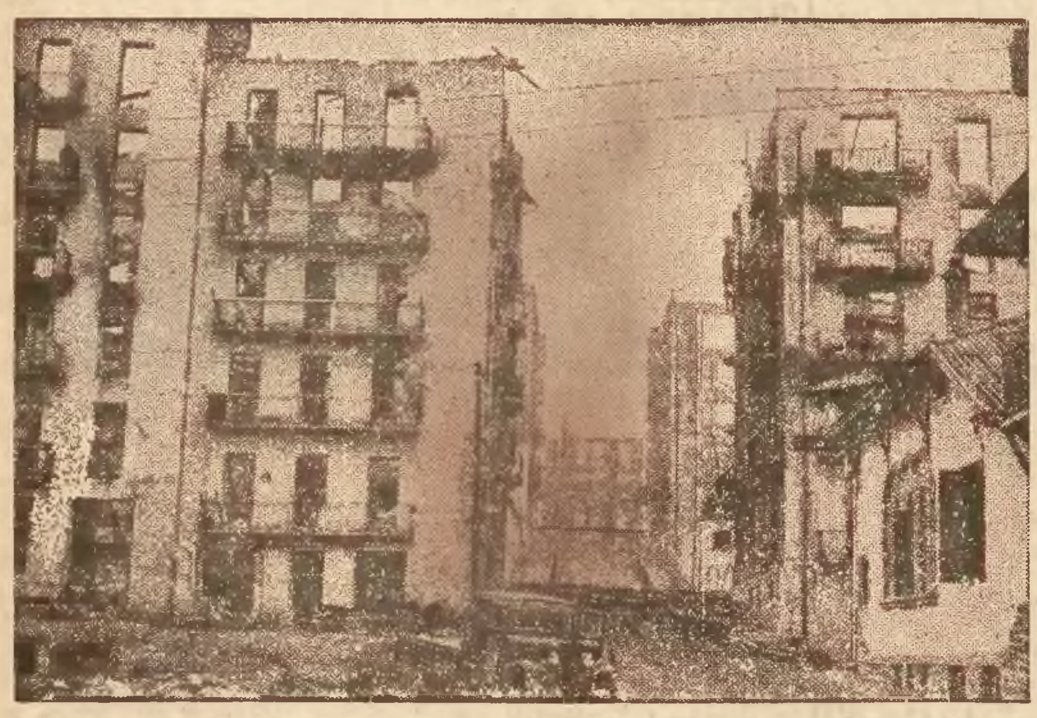
131 219 318 44 660 702 76 838 1251 785
2901 92 3066 85 128 222 393 506 14 33 728
71 999 4026 150 475 5013 206 33 549 301
6031 472 557 624 787 7298 486 8184 363
675 9021 507 681 779 901 69
10016 233 606 11066 374 632 69 744 920
12520 13383 455 972 14100 29 45 79 98 321
489 504 15070 685 915 16545 684 777 17951
18259 836 19285 520 47 685 768 51 93 855
20022 67 305 563 773 21071 786 23263
356 591 894 935 23546 710 60 24681 25776
817 27419 60 67 737 28034 41 88 678 933
29505 739 824
30791 31020 97 182 835 57 32190 372 453
69 534 63 751 33258 94 354 741 819 974
34084 193 296 317 31 404 899 35257 503 33
94 624 36159 408 49 571 7 22 91 851 958 98
37570 738 69 846 980 38209 76 422 98 [illegible]
857 39052 172 231 759 800
40788 41013 162 88 215 403 17 71 537 746
909 12 22 42037 240 647 810 43275 334 401
44403 537 610 45 74 825 45011 70 504 522
46240 926 73 47090 48094 368 769 71 828 77
49012 91 251 305 744
50435 84 681 713 89 51097 201 430 858
52096 272 536 868 53150 634 35 54184 308
72 522 46 69 749 979 55641 56685 57435 557
613 58190 570 640 856 907 78 59157 510 771
843 925
60385 61189 246 428 696 930 72 62601
63003 275 82 417 27 806 937 64054 243 482
562 65030 180 88 235 62 724 66020 428 86
580 67105 357 513 632 46 720 23 884 68348
485 796 809 69072 13 80 322 540 677 719
833 999
70054 110 60 208 647 71213 448 629 72272
350 510 735 871 73029 746 905 74122 82 233
301 14 480 678 90 893 75297 334 937
76038 283 646 740 77075 629 78166 953
79127 265 595 661 772
80286 508 784 969 81135 269 310 13 445
916 82048 76 149 223 834 83117 50 326 450
848 55 84309 539 663 872 914 46 85203
441 567 86260 333 87566 863 71 954 88252
93 349 593 840 89275 731 52 868
90113 34 488 627 91842 915 26 92 284
475 696 747 61 880 93037 173 494 649 94141
57 510 605 95045 90 265 96337 511 675 787
97095 377 556 82 901 98016 31 584 891
99321 72 572 963
100542 605 101215 496 639 964 102306 39
730 103317 828 981 104141 67 212 411 94
901 72 105145 106103 300 765 75 833 107019
142 229 319 588 746 108523 638 739 981
109391 729
110153 449 752 111060 580 645 802 112395
477 91 577 661 861 76 113109 826
114003 106 497 115036 56 390 704 116039 111
27 593 620 117199 518 77 94 814 118112 231 650
793 119381 520.
121194 940 122588 776 123304 334 93 409 12 42
713 823 124207 587 602 49 729 80 125434 515
126580 856 881 995 127284 433 608 34 826 128533
688 129128 229 424 558 73.
130345 81 749 829 48 900 34 131127 325 566 644
937 132024 218 56 664 862 80 922 133407 692
134141 56 336 414 83 96 135486 900 77 136131 42
575 780 981 137396 487 587 138313 626 982 139728
70.
140943 45 6883 299 492 610 55 736 141703 726
64 885 142013 38 131 703 143006 329 604 32 790
915 144213 69 501 504 145137 61 404 146061 286
382 582 84 621 61 706 24 922 147387 571 645
866 80 927 34 91 148192 341 95 540 45 659
149375 614 65 712.
150043 238 561 711 819 151414 649 868 152010
172 206 227 304 626 76 95 809 42 985 153201
154027 472 509 19 769 850 155034 90 268 361
156047 373 77 531 637 892 157111 439 659 70
983 158360 506 899 159056 164 230 310 54 538
652 820.
160149 445 536 50 663 809 988 161020 279 430
555 706 801 47 973 162394 123 26 163175 212 41
644 711 802 164032 259 412 567 767 842 165019
199 455 527 890 973 166086 138 428 82 512 59
71 466 167194 557 660 168036 445 684 878 999
169022 129 335 676 740 49 83 809 32 90.
170004 130 37 238 430 650 879 94 171240 67 552
74 82 790 961 87 172306 647 814 94 173301 30
837 971 174189 452 744 67 175073 75 463 176006
431 550 606 802 951 177239 80 571 736 863 984
178030 123 179008 231 48 596.
180543 68 741 923 181848 968 182907 183083
171 381 525 618 806 993 184164 69 526 75 185414
540 628 62 186225 323 528 187042 45 93 96 577
787 188298 801 189048 147 738 63 904.
190998 191108 205 350 684 965 192015
158 493 745 930 193287 747 814 941 85
194331 945



Start do biegu kolarskiego Berlin — Warszawa. Zdjęcie przedstawia zawodników w kilka chwil po starcie na ulicach Berlina.



Oddziały powstańców wkraczają do Irunu, biorąc w posiadanie ruiny miasta.



Handlowa dzielnica Irunu. Pożar strawił wszystko. Pozostały jedynie zrujnowane mury.



Po zajęciu Irunu powstańcy poddali rewizji każdy dom. Zdjęcie nasze przedstawia 4 żołnierzy, którzy poszukują broni.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pierwszy etap biegu kolarskiego

Niemcy mają przewagę 41 minut i 46,6 sekund

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego Polska — Niemcy na trasie Berlin — Szczecin (147 klm.) rozegrany został w najfatalniejszych warunkach atmosferycznych podczas przejmującego chłodu i deszczu, który przechodził chwilami w ulewę.

To też na starcie w Berlinie zebrało się zaledwie 200 osób z konsulem polskim Kruczkowskim i prezesem niemieckiego związku kolarskiego Ortmanem na czele.

Podobnie na ulicach Berlina nie zauważono większego zainteresowania wyścigiem, niezawodnie skutkiem złej pogody.

Po przemówieniach komandorów obu drużyn Schirmera (Niemcy) i Radwańskiego (Polska) zawodnicy ruszyli ze startu rozwijając z miejsca wspaniałe tempo, dochodzące do 50 klm. na godzinę.

Po 25 klm. w czołówce znajduje się 10 Niemców i 6 Polaków. Po godzinie jazdy w czołówce, która przebyła 40 klm. znajduje się 8 Niemców i tylko 2 polskich zawodników (Ruland, Hupfeld, Bartoszewicz, Dubaschny, Oberbeck, Scheller, Schoepflin, Schulze, Józef Kapiak i Zieliński). Samotnie za czołówką podąża o minutę w tyle Mieczysław Kapiak.

Na 60-ym klm. czołówka, złożona z tych samych zawodników, miała już 2 minuty przewagi nad Hauswaldem, Loeberem i Oszajnikowem, 3 minuty nad Mieczysławem Kapiakiem a 5 minut nad grupą, złożoną z Kluja, Wasilewskiego, Targońskiego, Wendela i Leppicha.

Po 2 godzinach jazdy czołówka przebyła 82 klm. na 58-ym klm. odpadli Kapiak Józef i Zieliński, tak że w czołówce znajdują się odtąd sami Niemcy w liczbie 8.

100 klm. czołówka przebyła w czasie 2 godz. 25 min. Najlepsi dwaj Polacy Zieliński i Kapiak Józef nie mogli już nadążyć w tempie, dyktowanym przez Niemców i na 100 klm. Zieliński miał już 2 minuty straty, a Kapiak Józef 4 min.

Reszta zawodników niemieckich a z Polaków Oszajnikow jechała 5 minut za czołówką. Na 10 klm. przed metą czołówka składa się z 6 Niemców. O pół minuty za nią podąża Bartoszewicz, o 3 i pół min. Dubaschny, o 6 i pół min. Zieliński, o 10 min. Wendel, a o 11 min. grupa Hauswald, Loeber, Leppich i Oszajnikow.

Meta w Szczecinie była przygotowana na przedmieściu. Znalazło się na niej zaledwie 50 osób. Mija ją czołówka wśród ulewnego deszczu witana orkiestrą.

Pierwszy z Niemców był Scheller w czasie 3:45:07 sek. Dziesiąty, a z Polaków pierwszy na mecie był Zieliński (3:51:56). Pozostali Polacy zajęli następujące miejsca: Oszajnikow (11), Kapiak Józef (15), Wasilewski (16), Ritter (17), Starzyński (18), Targoński (19), Zagórski (21), Kapiak Miecz. (22), Cieniewski (23) i ostatni Kluj (czas 4:10:42,6).

Ogółem drużyna niemiecka uzyskała czas 15:00:29,2 sek., a drużyna polska osiągnęła 15:42:15,08 sek. Drużyna niemiecka zatem uzyskała na pierwszym etapie przewagę 41 min. i 46,6 sek.

Mokry asfalt spowodował liczne upadki. Jeszcze na ulicach Berlina przewrócił się Leppich. Wpadli na niego Targoński i Ritter. Na szczęście obeszło się bez obrażeń, jedynie Targoński starł sobie nogę.

Na dalszej drodze do Szczecina przewrócił się Wasilewski, nie odnosząc na szczęście żadnych kontuzyj. Z innych zawodników polskich Starzyńskiemu urwał się za Berlinem pedał, a Olecki przebił dwukrotnie gumę.

Nie traćmy nadziei na zwycięstwo

Przed meczem Polska — Niemcy

Słabe wyniki naszej reprezentacji piłkarskiej w ubiegłą niedzielę: porażka w Belgradzie i remis w Rydze, nie zdołały jednak zmniejszyć zainteresowania meczem Polska — Niemcy. Nic zresztą dziwnego.

Z Jugosławją zaskoczyła nas nie porażka, gdyż o zwycięstwie z silnym przeciwnikiem się nie myślało, a tylko duża ilość strzelonych bramek. Skoro jednak poznamy się z przebiegiem spotkania i dowiemy się, że Martyna odniósł kontuzję, już w 7 minucie i w obronie grał na nieznanej sobie pozycji Góra, to ilość dziewięciu bramek przestanie nas dziwić.

Z wyniku 3:3 z Łotwą nie można również wyciągać żadnych fałszywych wniosków na mecz z Niemcami, w Rydze grała bowiem zdecydowanie druga nasza reprezentacja.

Zresztą na meczu z Niemcami nasza reprezentacja gra zawsze lepiej, niż na każdym innym. Pamiętamy, jak w roku zeszłym, mając serję wysokich porażek, jechaliśmy do Wrocławia, jak pisali wtedy Niemcy po pewne 5:0, a wróciliśmy z honorową porażką 0:1. To też i tym razem mecz Polska — Niemcy nic nie traci na swej aktualności, a Polska ma w dalszym ciągu równe szanse na zwycięstwo, jak Niemcy.

Pamiętajmy, że Niemcy przystępują do tego spotkania też z pewną tremą, porażka z Norwegją wytrąciła ich bowiem z psychicznej równowagi. To też w nadchodzącą niedzielę o godz. 15.30 przeżywać będziemy na stadjonie W. P. na pewno największe emocje, jakich danem nam było doświadczyć na boisku w Polsce.

Nowy rekord światowy

Najszybsza kobieta świata Amerykanka Helena Stephens startowała wczoraj w Toronto w Kanadzie w biegu na 100 yardów.

Amerykanka wygrała oczywiście bieg, ustanawiając nowy rekord światowy w czasie nieprawdopodobnym 10,5 se

Nowa kadencja sądu przysięgłych

Jak się dowiadujemy, w nadchodzący poniedziałek rozpocznie się w Krakowie wrześniowa kadencja sądu przysięgłych, która trwać będzie 1 tydzień.

Przez ten okres czasu rozpatrywane będą tylko 4 procesy. Na pierwszą rozprawę wyznaczono sprawę Andrzeja Czornyja, który zamordował swą matkę śp. Burzową, dozorczynię łaźni przy ul. Szerokiej w Krakowie.

Na krakowskim bruku...

Władysław Rup, zam. przy ul. Długiej 45, pozostawił bez opieki rower w korytarzu domu, w którym mieszka, który mu skradziono.

Pilch Tadeusz, zam. w Brzozowie pow. Myślenice, pozostawił również bez opieki rower na chodniku ulicy Starowiślnej wartości 150 zł. który mu skradziono.

Wreszcie z podwórza domu przy ul. Grodzkiej 9, skradziono rower wartości 200 zł. który tamże zostawił bez dozoru Zuliński Władysław, zam. w wymienionej kamienicy.

Z mieszkania Felicji Szor przy ul. Bożego Ciała L. 8 skradziono po wyrwaniu zamków u drzwi futro perskie, wartości 1.200 zł.

W nocy skradziono ze sklepu galanteryjnego Reginy Leistner przy ul. Grodzkiej L. 40, galanterję i okrycia damskie, łącznej wartości około 1.000 zł.

Dramatyczna walka policjanta z bandytą

W Białej Podlaskiej wydarzył się niezwykły wypadek.

Post. Józef Skrybuś wszedł do jednego ze sklepów, aby napić się wody. W sklepie znajdował się jakiś mężczyzna, który na widok policjanta dobył rewolweru i usiłował strzelić do Skrybusia.

Policjant zdołał podbić rękę napastnikowi, z którym następnie stoczył dramatyczną walkę, chcąc go rozbroić. W czasie walki padł strzał, lecz kula chybiła.

Bandyta ugryzł policjanta w rękę i wyzwoliwszy się, zasypał go strzałami z drugiego rewolweru, lecz i tym razem strzały nie były celne.

Wówczas zbir rzucił się do ucieczki. Policjant popędził za nim, oddając kilka strzałów. Na ulicy wśród przechodniów powstał popłoch. Obawiając się kogoś ranić z przechodniów, Skrybuś zaprzestał strzelania, bandyta zaś znikł w tłumie publiczności.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś, w czwartek, wystawia teatr „Bagatela" w dalszym ciągu sukcesową rewję p. t. „Brunetki czy blondynki" w premjerowej obsadzie. Rewja na skutek dowcipnych tekstów, pięknych tańców i piosenek, cieszy się niezmiernym powodzeniem.

KRONIKA KRAKOWA

Zbliża się koniec śledztwa przeciw Doboszyńskiemu

Wbrew pierwotnym przewidywaniom w sferach sądowych mówi się, że śledztwo przeciw inż. Doboszyńskiemu i towarzyszom ukończone zostanie już około 10 bm., a więc w najbliższych 2-ch dniach.

Wobec tego proces odbyłby się jeszcze w ciągu bieżącego roku. W związku z bliskim u kończeniem dochodzeń zwolnieni zostali w ostatnich dniach z aresztów śledczych trzej dalsi uczestnicy wyprawy Doboszyńskiego, student prawa U. J. Marjan Wąchała oraz dwaj robotnicy rolni z Libertowa Andrzej Galata i Stanisław Pałka. Inż. Doboszyński przebywa w dalszym ciągu w szpitalu więziennym. Ręke prawą, w którą został ranny w czasie pościgu goi się prawidłowo.

Opryszek splądrował mieszkanie lekarza

Wczoraj między godz. 12 a 13 w południe włamał się niewy kryty narazie sprawca przez otwarte okno do mieszkania dra Mieczysława Kozińskiego, przy ul. Litewskiej 4 w Krakowie.

Włamywacz przy pomocy łomu usiłował zerwać zamek u szuflady biurka, czego jednak nie dokonał, ponieważ został spłoszony przez domowników. Opryszek uciekając z mieszkania pozostawił na biurku palącego się papierosa, od którego zapaliły się papiery na biurku, wskutek czego spłonęło biurko i aparat radjowy.

Szkoda wynosi 100 zł.

P. Kurator z wizytą u P. Wojewody

P. Kurator Okręgu Szkolnego krakowskiego Józef Stypiński złożył wczoraj wizytę P. Wojewodzie Choińskiemu.

Proces o zabójstwo w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Maciej Jamryk, oskarżony o to, że w dniu 22 lutego 1936 w Międzyczerniu spowodował śmierć Józefa Bednarza, zabijając go wystrzałem z rewolweru.

Sąd I-ej instancji zkazał Jamryka na 5 miesięcy aresztu.

Sąd apelacyjny po wywodach obrońcy oskarżonego mec. dr. Jana Bardla uwolnił Jamryka od winy i kary, przyjmując, że Jamryk działał w obronie koniecznej.

Echa rabunku w mordowni przy ul. Lubicz

W sądzie apelacyjnym w Krakowie odbędzie się ciekawa rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Błażej Węgel, Jan Nowak zw. „Boruwa" oraz Stefanja Smiechowicz.

Jak wynika z aktu oskarżenia cała ta „trójka hultajska" dnia 27 grudnia ub. roku w „mordowni" przy ul. Lubicz obrabowała Franciszka Katkusa urzędnika krak. Katkusowi zrabowano wówczas, gdy był nieprzytomny 3.500 zł.

Rozprawie będzie przewodniczył s. a. dr. Cieślewski, oskarżonych broni adw. dr. B. Pleszowski.

Potworna zbrodnia zdradzonego szewca

Na kolonji „Saturn" pod Sosnowcem rozegrała się onegdaj około godz. 11-tej przed północą ponura tragedia, finał której przedstawia się następująco.

Stefan Senderowicz, szewc, lat 29, zam. w Sosnowcu jeszcze za czasów kawalerskich pałał namiętną miłością do dawnej przyjaciółki, 26-letniej Weroniki Mrozowej, służącej, która od dłuższego czasu nie żyła z mężem.

Senderowicz, dowiedziawszy się, że jego dawna wybranka porzuciła męża, rozszedł się ze swą żoną i nawiązał kontakt z Mrozową. Przyjaźń między kochankami mocno się zazębiła i Senderowicz pozostawał już na utrzymaniu kochanki, która służyła u państwa Skarupków.

Senderowicz, będąc głodnym, podchodził pod okna mieszkania wywoływał Mrozową, a ta wynosiła swemu kochankowi jedzenie, poczem odbywali spotkania między ogródkami saturnowskimi.

Postępowanie Mrozowej zwróciło uwagę jej chlebodawców i w rezultacie została zwolniona ze służby.

Natrętny kochanek nie uwierzył, że sam stał się przyczyną jej wydalenia, lecz dopatrzył się w tym „krętackiego manewru" swej kochanki.

Posądził ją o pogardzanie nim, zarzucał jej, że umyślnie porzuciła służbę aby się go pozbyć, — „Popamiętasz mnie do samej śmierci — groził i pokazywał pięścią — ty musisz mieć innego; ale albo ja, albo nikt".

Niechętne odnoszenie się Mrozowej do kochanka, wpłynęło tak niekorzystnie, że na każdym kroku myślał o krwawej zemście na niewiernej.

Mrozowa unikała Senderowicza w obawie przed pobiciem, ale nie przeczuwała, że usku teczni on plan krwawej zemsty. Onegdaj Mrozowa udała się do mieszkania p. Ferdynandzkiej, u której służyła koleżanka Katarzyna Kasza.

Właścicielka mieszkania wyjechała — służące więc swobodnie rozmawiały same.

Za chwilę w mieszkaniu zjawił się Senderowicz. Po krótkiej wymianie zdań, wydobył z kieszeni nóż szewski i rzucił się na swą kochankę, zadając jej straliwe ciosy w plecy, w piersi, oraz w szyję, mszcząc się do tego stopnia, że głowa oderżnięta została od tułowia.

Koleżanka nieszczęśliwej, Katarzyna Kasza, na wpół przytomna z przerażenia, usiłowała przeszkodzić szaleńcowi odebraniem noża i przeraźliwym krzykiem, lecz rozjuszony Senderowicz chwycił ją za ręce, poprzecinał żyły tętnicowe i pchnął od siebie kompletnie zemdloną kobietę.

Na ziemię runęła Katarzyna Kasza. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Dwa bezwładne ciała ociekały krwią, podłoga i ściany też były zbryzgane krwią obficie. Obie kobiety miały w strzępy na sobie porwane ubrania. Zbrodniarz sam oddał się w ręce policji w Sosnowcu mówiąc: „Musiałem tak zrobić, bo mnie zdradzała". Zwłoki Mrozowej umieszczono w kostnicy a ciężko ranną Katarzynę Kaszę przewieziono do szpitala w Sosnowcu.

Krwawa ta tragedja wywołała zrozumiałe poruszenie w całym społeczeństwie zagłębiowskim.

Wrzesień
10
Czwartek
św. Mikołaja z T.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Arleta i zielone pudła".

KINA

Adria: Film plastyczny oraz „Krwawe perły".
Apollo: „Mały buntownik".
Atlantic: „Mały król" oraz „Straszny dwór".
Bagatela: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Brunetki czy blondynki".
Dom Żołnierza: „Teraz i zawsze".
Promień: „Książę Woronow".
Stolla: „Panienka z poste restante".
Świt: „Tajemnica panny Brinx".
Sztuka: „Ucieczka ku szczęściu".
Uciecha: „Fredek uszczęśliwia świat".
Wanda: „Błękitna parada".
Zorza: „Szalony porucznik".

Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bież. 7.30 Kilka informacyj, 12.03 Muzyka z płyt, 12.03 Płyty, 14.30 Płyty, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Poradnik wycieczkowy. 18 10 Pięć minut optymisty, 18.15 Muzyka z płyt, 18 40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Bredzińskiego 1.

W obronie męża zastrzeliła napastnika

Mieszkańcy Pułtnska pod Warszawą, żyją pod wrażeniem niezwykłej zbrodni, jaka wydarzyła się tam onegdaj wieczorem.

Niejaka Józefa Taube, lat 24, w obronie swego męża 26 letniego Władysława, wystrzałem z rewolweru zabiła 29 letniego Kazimierza Więcka, mieszkańca osady Popław pod Pułtuskiem.

Sprawa ochrony lokali handlowych

W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli związków lokatorów i zw. właścicieli nieruchomości.

Tematem konferencji, zwołanej z inicjatywy Ministerstwa Skarbu, była sprawa noweli do ustawy o ochronie lokatorów, która do dnia 1 października ma ma wyjąć z pod ochrony lokale handlowe. Po długiej dyskusji, ustalono, że nowela wejdzie w życie w oznaczonym terminie, jednakże zostanie do niej ogłoszona w drodze dekretu jeszcze druga nowela, która upoważni sądy do przedłużania ochrony lokatorów i zawieszenia eksmisji dla poszczególnych lokatorów na okres do trzech lat.

Ponadto wypowiadanie lokali handlowych obwarowane zostało specjalnymi terminami. Właściciele lokali handlowych, którzy zajmowali dany lokal przez 10 lat mają prawo domagać się wypowiedzenia na rok naprzód, zaś ci, którzy zajmowali swój lokal przez 5 lat — na 5 miesięcy naprzód.

Sądy powinny uwzględniać przy eksmisjach tytułem odszkodowania koszty, poniesione na inwestycje w lokalach.

Kupcy chcą zorganizować strajk

jako protest przeciwko eksmisjom

Dzień 1 października br. jest terminem pierwszych eksmisji z lokali przedsiębiorstw tych kupców, którzy dostali wymówienia w dniu 30 czerwca br.

Wysiłki, jakie czyniły organizacje kupieckie w kierunku złagodzenia przepisów dekretu listopadowego Prezydenta R. P. wykorzystywanego przez właścicieli nieruchomości, narazie nie dały pozytywnych rezultatów, mimo, że istnieje nadzieja, doczekania się ich zmiany jeszcze przed 1 października br.

Zbliżający się jednak termin pierwszych eksmisji powoduje, wśród kupiectwa niezwykłe zaniepokojenie.

Kupiectwo dotknięte eksmisjami, zamierza urządzić kilkudniowy strajk protestacyjny przeciw wymówieniom i podwyżce komornego.

Strajk planowany jest w formie nieotwierania sklepów.

Strajk ten będzie jednocześnie manifestacją na rzecz złagodzenia obowiązujących obecnie przepisów dekretu, znoszącego ochronę lokatorów dla lokali handlowych i przemysłowych.

Pod znakiem rodła Związku Polaków w Niemczech

Lud polski ze Śląska Opolskiego rok rocznie urządza tłumnie pielgrzymki do trumny św. Stanisława na Wawelu, skąd po zwiedzeniu zabytków religijnych i narodowych w Krakowie oraz Salin Wielickich — zdążają na Jasną Górę z błagalną modlitwą do Królowej Korony Polskiej.

W roku ubiegłym i bieżącym pielgrzymki te były znacznie liczniejsze, gdyż lud polski ze Śląska Opolskiego wraz z całym narodem brał udział w sypaniu Kopca Marszałka Piłsudskiego i składaniu hołdu na Wawelu, Wskrzesicielowi Państwa Polskiego.

Taka pielgrzymka — ostatnia w br. — przebywała w murach Grodu Podwawelskiego w dniach 4, 5, 6 i 7 bm. zorganizowana przez Dzielnicę I. Związku Polaków w Niemczech.

Pielgrzymka liczyła 420 uczestników — ze znakami rodła na piersiach — ze wszystkich powiatów Śląska Opolskiego.

Zdjęcie tej pielgrzymki dokonane zostało przed gmachem Wszechnicy Jagiellońskiej (Collegium Novum).

Odjazd nastąpił w kierunku Bytomia do granicy niemieckiej dnia 7 września br. o godzinie 14 min. 30.

Kursy dokształcające dla dorosłych

Rada Szkolna Miejska w Krakowie, podobnie jak w roku ubiegłym otwiera z początkiem października kursy dokształcające wieczorowe dla dorosłych. Przeznaczone one są dla osób: 1) nie umiejących czytać i pisać, 2) takich, które chcą zdobyć wykształcenie w zakresie 7 klas szkoły powszechnej. — Wpisy przyjmuje codziennie od godz. 12—13 z wyjątkiem niedziel i świąt Kierownictwo szkoły Nr. 2 im. św. Wojciecha, ul. Krowoderska 14, gdzie udziela się bliższych informacyj.

Rewizja u znanego działacza w Krakowie

Dowiadujemy się, że w związku z aferą Parylewiczowej władze przeprowadziły na polecenie sędziego dra Korusiewicza rewizję u znanego na terenie Krakowa działacza p. N. C.

Wyniki rewizji są podobno bardzo interesujące.

17

„SŁOMIANY WDOWIEC"

Za chwilę znalazła się przed białym dworkiem nauczyciela. Na spotkanie jej wyszła, oczekująca już ją, średniego wieku niewiasta, o miłej powierzchowności i szczerem, prawem spojrzeniu. Była to akuszerka Turska, żona nauczyciela. Przywitała Janinę z uśmiechem i naturalną swobodą. Janina od pierwszej chwili poczuła do niej dużą sympatję. Rozgościła się też szybko i dziękowała w duszy Bogu, że po tylu przejściach znalazła wreszcie cichą przystań.

Turska zakrzątnęła się koło Janiny, kazała podać ciepłą wodę, przysłała jej śniadanie, lecz sama do wieczora nie narzucała się swoją osobą. Janina wdzięczna jej była, że nie zadawała jej pytań i pozwoliła jej oswoić się z nowem otoczeniem.

Zmęczona całonocną podróżą, Janina położyła się do świeżo posłanego łóżka i zasnęła.

Kilka godzin później zbudziło ją lekkie pukanie do drzwi.

— Proszę! — zawołała.

Na progu stanęła młoda, wiejska dziewczyna.

— Pani kazała zapytać, czy obiad podać do łóżka, czy też pani przyjdzie do jadalni.

— A czy pani Turska jest przy stole?

— Nie, poszła do chorej i dopiero wieczorem wróci.

— Proszę zatem przynieść mi tutaj obiad.

Dziewczyna zniknęła, a po chwili już wchodziła z dymiącą wazą na tacy. Miła woń pieczeni zaleciała Janinę. Zabrała się z apetytem do jedzenia.

Przez cały czas ciąży nie smakowały jej tak potrawy, jak tu na wsi.

Zaledwie skończyła obiad, gdy znów sen ją ogarnął. Zbudziła się dopiero nad samym wieczorem.

Wstała orzeźwiona i wypoczęta.

Drzwi dyskretnie uchyliły się i zadźwięczał miły głos pani Turskiej:

— Czy można?

— Proszę bardzo! — odpowiedziała Janina, zadowolona, że wreszcie zjawiła się Turska.

Z taktem jej wrodzonym zaczęła wypytywać Janinę o przebieg ciąży, i inne z tą sprawą związane okoliczności i wreszcie podała się Janina oględzinom akuszerki.

Zwykle podczas takich badań czuła się upokorzoną, lecz tym razem uważała to za coś tak naturalnego, że sama się zdziwiła. Widocznie było to zasługą Turskiej, przyznała Janina w duchu.

— Może pani być zupełnie spokojna, położenie dziecka jest normalne i miejmy nadzieję, że poród odbędzie się bez komplikacyj Zalecam pani dużo ruchu i gdy mi tylko czas pozwoli, będziemy odbywać wspólne spacery.

Dotychczas Turska ani słowem nie wspomniała o jej tragedji i następstwach z nią związanych. Janina pierwsza wszczęła rozmowę na ten temat.

— Wszak pan Marjan wtajemniczył panią dokładnie w nasze przeżycie. Sama go prosiłam, aby niczego nie ukrywał. Nie chciałam się znaleźć w niewyraźnej sytuacji, tembardziej, gdy mi opowiedział o szlachetnym charakterze pani i jej tolerancyjnych poglądach.

— Marjan opowiedział mi wszystko. Przedstawił mi nawet charakter, upodobania pani i jej poglądy na życie. Nie jest więc pani dla mnie obcą.

Uradowana Janina uścisnęła mocno rękę Turskiej.

— Po raz pierwszy w mojej niedoli spotykam się z taką wyrozumiałością. Wszędzie widziałam tylko brak serca i lekceważenie. Nie przypuszczałam, że tu w tym cichym ustroniu, spotkam szlachetną duszę. Wprawdzie Marjan opisał mi panią w najjaśniejszych barwach, jednakże przypuszczałam, że mogło być w tem nieco przesady. Tymczasem widzę, że to, co mi o pani powiedział, istotnie odpowiada prawdzie. Wdzięczna jestem losowi, że mnie skierował w progi pani.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku